Nr. 193. Kraków, Sobota 18 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Wczoraj skończyła się pierwsza sesja Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa. Pora więc zastanowić się nad jej rezultatami. Polacy, niestety, nie bardzo z tych rezultatów mogą być zadowoleni. Nie jedna bowiem ważna sprawa, której załatwienia domagaliśmy się, nie weszła nawet na porządek dzienny. Wspomnimy tylko żądania naszych rodaków ze Ślązka austrjackiego. Domagają się oni jak to już niejednokrotnie podnosiliśmy, słusznie utworzenia gimnazjum, seminarjum i szkoły przemysłowej z polskim wykładem i równouprawnienia polskiego języka we wszystkich urzędach.

O sprawie tej wspominał tylko mimochodem czeski poseł Slama. Zresztą nie była ona przedmiotem dyskusji. Z tego powodu napada *Gwiazdka Cieszyńska* na posła ks. Świeżego i na Koło polskie, dowodząc, że obce reprezentacje, a nawet znany germanizator pastor Haase, więcej pamiętają o potrzebach Ślązka, niż Polacy. Zarzut to gorzki, ale na szczęście nieuzasadniony, albowiem Koło polskie ujmuje się bezpośrednio u ministrów za Polakami ślązkimi i jesteśmy pewni, że wyjedna dla nich to, czego żądają, — inaczej zdyskredytowałoby czcigodnego posła ks. Świeżego, wyświadczając, mimo woli, wielką przysługę germanizatorom i tym panom, którym ks. Świeży zawadza.

Jeżeli rząd w najbliższym czasie nie poczyni naszym Rodakom ze Ślązka odpowiednich ustępstw, może być przygotowanym na to, że przyszła sesja parlamentarna rozpocznie się od walki narodowościowej, bo ludzie zajmujący się gorliwie losami Ślązka postarają się o to, aby sprawa polskiego gimnazjum w Cieszynie weszła na porządek dzienny, choćby przez posłów młodoczeskich. Odpowiednie kroki o ile nam wiadomo, już dawniej poczyniono a mianowicie· zebrano dosyć poważną liczbę podpisów pod petycję do Rady państwa Nie wysłano jej jedynie z powodu, że Koło polskie zaczęło pertraktować w sprawie Ślązka z ministrami, ale zachowano petycję na wszelki wypadek, jako broń zapasową. Spodziewamy się przecież, że użycie tej broni będzie zbyteczne.

Inne stronnictwa, które dawniej uchodziły słusznie za podpory tronu i rządu, jeszcze mniej mogą być zadowolone z przebiegu I. sesji parlamentarnej. Katolicy nabrali przekonania, że szkoły wyznaniowej nie rychło się doczekamy a w życiu publicznem i nadal panować będą zasady żydowskiego liberalizmu. I inne czynniki, wchodzące w skład klubu konserwatywnych, doznały nie jednego rozczarowania. Klub młodoczeski zaś ma słuszne powody do objawiania tegoż, rzucono mu bowiem nie jedno gorzkie słowo, które dotknęło nietylko to stronnictwo, nietylko cały naród czeski, lecz w ogóle wszystkich Słowian. Słowa powyższe odnoszą się mianowicie do oświadczeń ministrów w sprawie języka urzędowego. Wynika z nich, że niemczyzna i nadal panować będzie z krzywdą języków krajowych w służbie wewnętrznej, a bardzo często także w służbie zewnętrznej.

Dla tego też jedno stronictwo liberalno żydowskie, t. j. niemiecka lewica nie skarży się na przebieg, co tylko zamkniętej sesji parlamentarnej Wyrazili to wszyscy przywódcy wymienionego stronnictwa na bankiecie pożegnalnym. Między innymi powiedział baron Chlumecky, że może uda się nawet utworzyć większość rządową, w której przewagę naturalnie miałaby lewica. Wątpimy bardzo, czy monarcha zechce oddać ster rządów w ręce stronnictwa, które jest wprawdzie liczne, ale składa się z reprezentantów mniejszości, znienawidzonych powszechnie, z powodu nietolerancji i krzywdzącej innych samowoli. Należy bowiem pamiętać, że większość członków lewicy wybrana została albo w Wiedniu, gdzie szerokie masy ludności są chrześcijańskie i sprzyjają zasadom antysemityzmu albo w krajach przeważnie słowiańskich, gdzie ściągnęli na siebie nienawiść szerokich mas, jako bezwzględni i brutalni germanizatorowie. Czy wobec tego lewica ma kwalifikacje do objęcia steru państwa w chwili, kiedy monarcha nawołuje wszystkie ludy i wszystkie warstwy społeczne do zgody i jedności? Czy rząd p. Plenera i towarzyszów, choćby przy współdziałaniu hr. Taaffego gdziekolwiek znajdzie szczere i trwałe poparcie? Trudno się tego spodziewać. Można się raczej obawiać, że za rządów liberałów powstałyby w Austrji liczne żywioły odśrodkowe i wzrosłyby do takiej siły, że całość monarchji byłaby zagrożona. Rząd, który nie cieszy się sympatją szerokich mas ludności, zawsze jest słaby, a w Austrji stanowczo niemożliwy.

Z KRAJU.

Prawda, miesięcznik ruski, wychodzący we Lwowie, podaje korespondencję z Odessy, z której można się przekonać, jakie uczucia żywi inteligencja rosyjska ku językowi maloruskiemu. W tamecznem słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności rej wodzą liberały i postępowcy różnych odcieni. Licząc na ich dobrą wolę, kilku członków Ukraińców udało się do zarządu Towarzystwa z prośbą, aby w czytelniach ludowych utrzymywanych przez Towarzystwo, wolno było obok utworów literatury ludowej rosyjskiej odczytywać w oryginale niektórych pisarzy maloruskich, przyczem załączyli listę autorów i ich utworów, nadających się wybornie do takiej lektury. Po niejakim czasie zakomunikowano petentom decyzję zarządu Towarzystwa: pozwolono im czytać wymienionych w podaniu autorów maloruskich, ale w tłómaczeniu rosyjskiem! „W tejże Odessie — kończy z oburzeniem korespondent *Prawdy*, — którą zdobyto na Turcji krwią zaporożską, gdzie połowa ludności, jeżeli nie więcej, narodowości ukraińskiej, gdzie w ustach każdego mieszczanina, nie mówiąc już o włościanach w okolicy, słychać dźwięki mowy ukraińskiej, Rosjanie w swej wspaniałomyślności pozwalają czytać Szewczenkę w przekładzie rosyjskim!“.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Rabka 15 lipca.

Deszcz pada a pada, kuracjusze i letnicy podnoszą w górę oczy, ażali nie zobaczą choćby kawałka lazuru nieba — próżno myśleć o wycieczkach, toaletach, których nie małą dozę przywiozły kufry elegantek.

Regenmantel, parasol i kalosze, oto niezbędne nasze akcesorja, aby się dostać bądź do zbawiennej kąpieli, bądź do jadłodajni naszego nieocenionego Papuzińskiego, który nas od głodu ratuje, a nie truje.

Mimo chłodu i deszczu, pełno tutaj gości, bo choć to się stęka i narzeka na Rabkę, słusznie, czy niesłusznie, ale mimo to, tak ona jest uroczą, niewymuszoną, swobodną, że kto raz jej zakosztuje, ten tu potem już ciągnie i rozkoszuje się ślicznemi widokami, powietrzem, spacerami w okolicę, a przedewszystkiem taniością, bo fakt niezbity, że bardzo tanio urządzić się tu można. Swoboda panuje zupełna — każdy się urządza jak chce i może.

W tym roku, przeważnie Kongresówka i Kraków dostarczyli gości — choć i dalsze prowincje Polski mają swych przedstawicieli. Choć takie przepełnienie, że kto wcześniej mieszkania nie zamówił, ten z niczem odjeżdżać musi, mimo to, życie towarzyskie w Rabce dotychczas drzemało Niezawodnie nieszczęsna aura temu winna — starsi w domach siedzą, tylko milusińscy wyprawiają harce na krytej, długiej werandzie.

Dwóch lekarzy: dr. Głuchowski i dr. Porębowicz strzeże nas od złego i pracują o ile im na to sił starczy a apatja ogółu nie przeszkadza, nad rozbudzeniem życia towarzyskiego

Mieliśmy tu niezłą trupę Derynga, na której przedstawieniach, niestety, świeciły pustki i reuniony nie miały powodzenia, dopiero ostatnia niedziela, t. j. 12 lipca, przypomniała nam dawne rabczańskie życie.

Odbył się mianowicie w dzień ten koncert, urządzony staraniem dobrze znanej i chlubnie w pamięci zapisanej śpiewaczki-nauczycielki, panny Stanisławy Heumann, z łaskawym współudziałem pań amatorek.

Koncert ułożony wytrawną ręką, z artystycznym smakiem, udał się doskonale.

Sympatyczna i umiejętna gra młodzintkiej pianistki p. S. zyskała poklask ogólny, jako też i deklamacja p. B.

Sympatyczny, znany dobrze głos koncertantki i pełne artystycznego smaku wykończenie, dopełniły pięknej całości. Najpiękniej odśpiewała koncertantka pieśń Griega: „Kocham cię“ i śliczną końcową arję z „Halki“ Moninszki — huczne zaś oklaski, których nie szczędziła koncertantce doborowa i liczna publiczność, były dowodem uznania i sympatji, jakiemi się cieszy krakowski słowiczek.

Po koncercie, z którego wynieślimy jak najmilsze wrażenie, odbył się reunion bardzo ożywiony, który do późnej nocy się przeciągnął.

Tak więc trochę zachodu i dobrej woli, a rozbawimy się, że zaś nie brak tu ludzi dobrej woli, to w tem dowód, że już coś podsłuchałem o mającym się odbyć teatrze amatorskim i innych niespodziankach, ale o tem sza! bo gotowi mię o gadulstwo posądzić, a ja za małomównego uchodzić pragnę!

Żywiec 16 lipca.

Od niepamiętnych czasów nie widzieliśmy tak wspaniałego orszaku pogrzebowego, jak ten, który wczoraj odprowadzał zwłoki ś. p. dra Jana Szczudły na miejsce wiecznego spoczynku.

Całe niemal duchowieństwo powiatu, wszystkie reprezentacje i korporacje, niezliczona rzesza pobożnych oddali przy dźwiękach żałobnych muzyki weteranów i wśród żarzących pochodni, ostatnią posługę zmarłemu

Wieńce złożono: od Rady powiatowej, zarządu szpitala, kasyna i klubu, z Pawlusia, od zarządu browaru, od państwa Michałowskich i innych przyjaciół.

Za takie uczczenie zasług zmarłego, uznanie i wdzięczność należy się wszystkim, którzy w obchodzie pogrzebowym udział wzięli, jak ci, którzy mieliby prawo domagać się wynagrodzenia, a pozostała wdowa i sierotka w wdzięcznej pamięci i sercu te dowody życzliwości i chrześcijańskich uczuć zachowają.

KURJER LWOWSKI

* Czem są istniejące we Lwowie magazyny obcych wyrobów i w jaki sposób właściciele tych składów obchodzą się z publicznością, niech wyjaśni następujące autentyczne zdarzenie. Przed kilku dniami kupiły dwie panie w magazynie wiedeńskiego i zakrajowego obuwia, przy placu Halickim l. 14, parę damskich półbucików z złocistej skórki, przedstawiających się na pozór bardzo dobrze, które jednak w godzinę po ubraniu rozleciały się tak zupełnie, że właścicielka ich była zmuszoną, znajdując się wówczas w mieście, szukać wyjścia z niemiłego położenia w najbliższej dorożce. Buciki były wzdłuż podeszwy jakby ostrym nożem szewskim podkrojone, te cięcia jednak były tak zręcznie ukryte, że przy kupnie nie można ich było poznać. Zgłaszającym się właścicielkom bucików, odmówił p. Z. Katz, do niego bowiem ten magazyn należy, i zamiany towaru na dobry i zwrotu gotówki, co więcej, przyjął panie w sposób brutalny i w końcu zatrzymał bezprawnie pokazane mu buciki, tak, że te panie były zmuszone oskarżyć go przed sądem karnym i prosić policję o interwencję, w sprawie odebrania swej jakkolwiek bezwartościowej własności! — Może ten przykład, zapewne nie jedyny, posłuży jako ostrzeżenie przed popieraniem tego rodzaju nieuczciwych przedsiębiorców, którzy łatwym sposobem przychodzą do fortun ze szkodą przemysłu krajowego, a potem z cynicznym uśmiechem opowiadają o łatwowierności polskiej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Podczas egzaminu dojrzałości w przemyskiem seminarjum żeńskiem świadectwo dojrzałości otrzymały: Alexówna Bronisława (z odznaczeniem), Bielawska Marja, Buczaniewiczówna Helena, Czermińska Ewa (z odzn.), Dąbrowska Jadwiga, Gocka Marja, (z odzn.), Grabska Marja, Inesówna Wanda (z odzn.), Jabłońska Wanda (z odznaczeniem), Jabłońska Wanda, Janiszewska Zofja (z odzn.), Kaszewska Marja, Kinnelówna Aniela (z odzn.), Kossowiczówna Aniela, Kossowiczówna Helena, Kukułczanka Walerja, Kulczycka Jadwiga, Lewicka Zofja (z odzn.) Majerówna Józefa (z odzn czeniem), Müllerówna Bronisława, Opielowska Malwina, Oskardówna Helena (z odznaczeniem), Pondarowska Marja (z odzn.), Słoniewska Marja Kazimiera (z odznacz.), Schaftnerówna Józefa, Szafranówna Marja (z odzn.), Tarnawska Olga, Urbańska Zofja, Wójcikiewiczówna Józefa, Zborowska Kazimiera, Żurowska Mieczysława. Prywatystki: Borejkówna Jadwiga Dworzakówna Franciszka. Jedna prywatystka przeznaczona do egzaminu poprawczego z matematyki po ośmiu tygodniach.

* *Gazeta Przemyska* otrzymała następującą korespondencję z Jarosławia:

Starszy inspektor policji miejskiej w Jarosławiu, który około 30 lat w ratuszu mieszkał i nie płacąc czynszu oświetlał się i opalał kosztem gminy i policją obsługiwał, a w dodatku honorowym sekretarzem zamianowany został; człowiek w sile wieku, bezdzietny i zamożny, bo przed kilku laty piękną realność za bezcen nabył, ustępuje przecie z ratusza i przenosi się do swego domu dla braku lokalów na kancelarje gminne. Za to dobrowolne ustąpienie, uchwaliła mu Rada miejska na posiedzeniu 11 lipca, płacić na pomieszkanie dodatek roczny w kwocie 250 złr.!

Obywatele Jarosławia dowiedziawszy się o tej szczodrobliwości pp. radnych, i że nowa Rada zaczyna marnotrawić fundusze miejskie i do studni pełnej dolewać, są oburzeni.

Ciekawi jesteśmy przeto, czy też honorowy sekretarz i starszy inspektor policji miejskiej, będzie i nadal pobierał światło i opał z magistratu. Tuszymy jednak nadzieję, iż starszy p. inspektor i sekretarz honorowy, mając kabzę pełną, pokaże magistratowi kim jest — i ani 250 złr. na pomieszkanie, ani nafty, ani polanek, ani żadnej rzeczy, która gminy jest, nie przyjmie.

* Obywatelstwo honorowe, nadała kołomyjska Rada miejska, na onegdajszem posiedzeniu jednogłośnie, tamtejszemu powszechnie szanowanemu i lubionemu dyrektorowi gimnazjum, p. Emanuelowi Wolffowi.

* Między Zakopanem a Nowym Targiem w dniu 14 b. m. tak wezbrały wody górskie skutkiem nawałnicy, iż most za Poroninem był cały pod wodą. Z wielu okolic kraju nadchodzą wiadomości o klęsce dla ziemian, spowodowanej długotrwałemi deszczami. Wisła, wskutek nieustannych prawie deszczów ogromnie wezbrała.

* W Dobromilu obchodzono w szczupłem gronie wiary strażackiej i bliższych znajomych, dnia 6 bm. 25 letnią rocznicę służby strażackiej dra Ludwika Cwiklicera, lekarza miejskiego, członka rady zawiadowczej i naczelnika tamtejszego korpusu ochotniczej straży pożarnej.

* Dnia 10 b m o godzinie 5-tej popołudniu, spadł w Hłuboczku w powiecie borszczowskim, grad wielkości włoskiego orzecha, i zniszczył do szczętu plony na przestrzeni, obejmującej przeszło 1700 morgów. Szkoda nadzwyczaj wielka.

* Dobra Podhajce nabyło od księżnej Marceliny Czartoryskiej, Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń, a dobra Radłów nabył od ordynacji Zamoyskich p. Maurycy Straszewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, i poseł do Rady państwa. Każda z tych tranzakcyj sięga kwoty półtora miljona.

* W Cisnej, w pow. baligrodzkim, odbył się ślub panny Zofji Szafrańskiej, córki tamecznego nadleśniczego, z p. Włodzimierzem Wengrzynowiczem, ukończonym gr. kat teologiem.

* W Drohobyczu rozpoczęły się obrady zjazdu pedagogicznego.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Piotra Dobrowolskiego, w Rudnie wielkiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

STYPENDJA.

* Dwa stypendja po 500 złr. rocznie im. ks. Leona Sapiehy dla młodzieńców, którzy ukończywszy studja uniwersyteckie pragną udać się za granicę Podania do dnia 2 września do Wydziału krajowego we Lwowie.

* Do rozdania zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu lwowskiego, pomiędzy wdowy i sieroty po najuboższych urzędnikach sądowych tegoż okręgu w XI, X i IX klasy rangi. Podania do 15 września do namiestnictwa we Lwowie.

* Trzy stypendja po 1000 złr. z fundacji im. cesarza Franciszka Józefa I, dla młodzieńców którzy ukończywszy studja uniwersyteckie, lub szkołę sztuk pięknych, pragną się kształcić za granicą w obranym zawodzie specjalnym. Podania do d. 2-go sierpnia do Wydziału krajowego we Lwowie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Zabłotowie dnia 3 sierpnia realność l. 42 w Chlebiczynie polnym od 150 złr.

* W Brodach (sąd obwodowy) dnia 10-go sierpnia realność l. 934 tamże od 6216 złr.

* W Przemyślu (sąd obwodowy) dnia 14 sierpnia realność l. 422 na Zasaniu od 1935 złr.

Z Koła polskiego.

(Dokończenie).

Pos. ks. Ruczka żądał, aby przemawiający w Izbie wykazał potrzebę troskliwszej opieki nad majątkami sierocińskiemi, a nadto, aby powtarzając tylokrotnie już wypowiedziane przez Sejm i Koło polskie żądanie o pomnożenie sądów kolegjalnych w Galicji wskazał potrzebę urządzenia sądu kolegjalnego w Tarnobrzegu.

Pos. Madeyski, zgadza się z tem, aby wszyscy posłowie, którzy zażądali dotychczas upoważnienia do zabrania głosu w Izbie, przemawiali w kierunkach przez siebie wskazanych. Życzy sobie, ażeby p. Piniński, uzasadniając rezolucję o reformę procedury cywilnej, zaznaczył, że reformę tę, o którą posłowie polscy tak dawno się upominają, przedstawił prezes Koła w mowie swojej przy ogólnych rozprawach nad budżetem, jako jeden z głównych programów Koła polskiego. Sądzi, że poseł Byk powinien w mowie swojej oprzeć się na uchwałach Sejmu krajowego, w których tenże już przed kilku laty przedstawił rządowi, ile i w których miejscach należy w kraju naszym urządzić sądy kolegjalne i sądy powiatowe.

Powinienby mowca, biorąc ministra sprawiedliwości za słowo, przyjąć do wiadomości plan wypowiedziany przez ministra w komisji budżetowej, według którego rząd co rok chce utworzyć dwa nowe sądy powiatowe w kraju naszym; a nadto zwrócić uwagę rządu, że jeżeli utworzenie nowego sądu powiatowego w obranem miejscu, doznaje trudności w braku pomieszczenia dla sądu, jak np. w r. b. w Podwołoczyskach, to winien temu sam rząd, gdyż w kraju naszym są ludzie, którzy chcą budować domy na pomieszczenie sądów, ale rząd centralny nie okazał dotąd w tym kierunku dobrej woli. Co się tyczy zaprowadzenia sądów pokoju, pos. Madeyski nadmienił, iż komisja Koła, rozstrzygająca tę sprawę, wskazała wiele trudności w jej przeprowadzeniu, dlatego radzi, aby mówca w Izbie nie zapuszczał się pod tym względem w szczegóły, ale tylko ograniczył się na wezwaniu rządu, iżby zajął się na serjo sprawą zaprowadzenia sądów pokoju. Co się dotyczy rozporządzenia ministra sprawiedliwości o języku wpisów hypotecznych, rozstrzygającem jest pytanie: Czy język tych wpisów uważany ma być za język „służby wewnętrznej sądu“ (des inneren Dienstes), czy też za język „stosunku sądu ze stronami“ (Verkehr mit den Partheien).

W r. 1879, zdarzyło się po raz pierwszy, iż sąd w Białej polecił, ażeby na podstawie niemieckiego podania urząd hipoteczny wykonał wpis w języku niemieckim. Wtedy ś. p. Grocholski, Rydzowski wraz z przemawiającym zajęli się tą sprawą i wypracowali memorjał, w którym przedstawili swoje zapatrywanie, że instytucja hipoteczna w naszym kraju winna być instytucją polską; że ponieważ językiem urzędowym w Galicji jest język polski, wpisy hipoteczne powinny się wykonywać wyłącznie w języku urzędowym polskim, a tylko rezolucje hipoteczne dla stron przeznaczone powinny być wydawane w tym języku, w jakim były wnoszone podania. Lecz ani ówczesny minister sprawiedliwości, ani hr. Taaffe nie przyjęli tego żądania; rząd stał wówczas na stanowisku, że według teraźniejszego prawnego stanu rzeczy, język wpisów hipotecznych nie może być uważany za język wewnętrznej służby sądu, gdyż instytucja hipoteczna służy dla stron a nie dla sądu.

Następnie powoływał się rząd na przepis ustawy hypotecznej, według którego w hypotece musi być wpisana rezolucja sądowa dosłownie, a ponieważ rezolucja sądowa zapada w tym języku, w jakim strona wpisu żąda, więc zdaniem rządu wpis hipoteczny tylko wtedy będzie dosłowny, gdy będzie dokonany w tym języku, w którym strona podanie wniosła. Jakkolwiek zdaniem naszem całe to rozumowanie nie całkiem było uzasadnione, jednak nie było wówczas nadziei przeprowadzenia tego żądania kraju naszego, aby instytucja hipoteczna była czysto polską i nie podnosiliśmy tej sprawy w Kole. Otóż i teraz przemawiający jest zdania, iż chwila nie jest właściwą, aby Koło rozpoczęło teraz akcję polityczną w tym kierunku. Kraj nasz ma do przeprowadzenia jeszcze wiele ważnych żądań, z któremi należy się wstrzymać aż do sposobnej chwili. Dlatego mowca sprzeciwia się temu, aby wśród rozpraw budżetowych w Izbie sprawę tę podniesiono.

Pos. Kopyciński postawił ustnie trzy wnioski: po 1-sze, ażeby w urzędach hypotecznych wyznaczone były pewne godziny, w których strony mogłyby bezwłocznie otrzymać od urzędników hypotecznych wyjaśnienia z ksiąg hypotecznych i mapy; po 2-gie, ażeby zniesiono opłaty od doręczania uchwał sądowych w sprawach spadkowych; po 3-cie, ażeby rząd zniżył należytość stęplową od wyciągów hypotecznych na 50 centów.

Pos. Chrzanowski ,przedstawił, że nie potrzebuje oświadczać, iż popiera żądanie zaprowadzenia procedury cywilnej ustnej i jawnej, albowiem żądanie to już przez lat kilkanaście wraz z innymi posłami polskimi wypowiadał. Dalej domaga się, aby przemawiający w Izbie za reformą postępowania w sprawach spadkowych i w sprawach opiek, wykazał potrzebę nadania szerszego zakresu działania w tych sprawach radom familijnym, nadania tym radom familijnym większych praw i obowiązków, tak, jak je określiły ustawy obowiązujące długo w Królestwie Polskiem i w Rzeczypospolitej krakowskiej, a zna je dobrze, bo wówczas odbywał studja prawne w uniwersytecie Jagiellońskim. Nadto przemawiający w Izbie powinien domagać się zaprowadzenia sądów pokoju, których korzyści wykazał. Co do sprawy o język wpisów w księgach hypotecznych, przemawiający jest zdania, że decyzja sądu w sprawach hypotecznych powinna zapadać zawsze w języku urzędowym, t. j. w języku wewnętrznej służby sądu, czyli w języku polskim, i w tym języku zapisywana być winna w księdze hypotecznej; a jeżeli strony wniosły podanie w innym języku, a nie w polskim, w takim razie rezolucja sądowa winna być im doręczana w tłumaczeniu na ten język, w jakim wniosły podanie. Przeto powinno Koło oświadczyć, że rozporządzenie ministerjalne sprzeciwia się reskryptowi cesarskiemu z 1869 r., który uznał język polski językiem urzędowym w sądach i władzach administracyjnych w Galicji W tej myśli powinien prezes Koła uczynić stanowcze przedstawienie ministrowi sprawiedliwości.

Pos. Sokołowski żądał, aby przemawiający w Izbie dopominali się o pomnożenie liczby urzędników sądowych, których w Galicji usiłują zastąpić praktykantami. Nadto sądził, iż należałoby w Izbie poruszyć żądanie o zniesienie tak zwanego objektywnego postępowania w sprawach prasowych.

Pos. Potoczek wyraził radość swoją, iż posłowie polscy tak gorąco popierają sprawę reformy postępowania sądowego i zaprowadzenie procedury ustnej i jawnej, o co włościanom bardzo chodzi, i żądał upoważnienia do przemawiania w Izbie w tej myśli. Pos. Rutowski widzi niebezpieczeństwo w świeżem rozporządzeniu ministra sprawiedliwości, co do języka wpisów hypotecznych. Rozporządzenie to ubliża prawom kraju co do języka urzędowego, przyznanym w reskrypcie z 1869 roku, a zdanie rządu, jakoby wpisy hypoteczne były tylko dla stron, jest mylne, bo wpisy te są dla całej publiczności, a hypoteka nie jest sprawą prywatną Dlatego utrzymuje swój wniosek, należy oświadczyć, że rozporządzenie ministerjalne uważać muszą posłowie polscy za ukrócenie praw kraju.

Poseł Żuk-Skarszewski oświadczył się za reformą procedury cywilnej, chociaż zna trudności przeprowadzenia tej reformy i takowe wykazywał. Co się tyczy instytucji notarjuszów, instytucja jest bardzo ważna i pożyteczna, zaś taksa na akta notarjalne zapobiega nadużyciom.

Poseł Roszkowski zwracał uwagę Koła na wytaczanie od pewnego czasu procesów karnych przeciwko młodzieży, obwinionej o tajne stowarzyszenia. Wytaczanie procesów karnych młodzieży gimnazjalnej zasługuje na naganę, gdyż władza rodzicielska i szkolna wystarcza zupełnie, aby z głów niedoświadczonych wybić mrzonki i fałszywe teorje, wiodące na bezdroża. Uczeń gimnazjalny, który nawet pod tym względem wstąpił już na złą drogę, wróci na drogę obowiązku pod ojcowską ręką, opiekunów w domu i w szkole, ale przeszedłszy przez więzienie kryminalne, wyjdzie na przestępcę. Procesy, wytoczone młodzieży uniwersyteckiej wszczynane są nieoględnie bez dostatecznych dowodów i kończą się po większej części uwolnieniami oskarżonych, a wyrok uwalniający nadaje piętno męczenników tym, którzy pod wielu względami za hołdowanie fałszywym teorjom zasługiwali, wprawdzie nie na więzienie kryminalne, ale na skarcenie. Minister sprawiedliwości powinien pouczyć podrzędne sobie władze, aby w wytaczaniu takich procesów działały ogledniej.

Poseł Weigel przypomniał uchwały sejmowe, co do utworzenia sądów w Zatorze, Zakluczynie i innych miastach.

Poseł Roszkowski przedstawił, aby przemawiający w Izbie żądał zaprowadzenia sądu powiatowego w powiecie borszczowskim w Jezierzanach. Sejm już w 1888 roku powziął uchwałę, wzywającą rząd o zaprowadzenie tam sądu. Ks. Leon Sapieha chciał na umieszczenie sądu wydzierżawić budynki potrzebne, a pomimo tego cała sprawa ustanowienia tam sądu nie została dotychczas załatwioną. Powiat Borszczowski ma przeszło 100 tysięcy mieszkańców, a posiada tylko dwa sądy niższe w Borszczowie i w Mielnicy, chociaż orzeczono, że na każde 25.000 mieszkańców powinien być sąd oddzielny.

Poseł Lewakowski żądał, aby przemawiający p. Byk przypomniał także dawne uchwały Koła o urządzeniu urzędów depozytowych.

Poseł Piniński oświadczył, że przemawiając w Izbie, mówić będzie nietylko o reformie postępowania sądowo cywilnego, ale także za reformą kodeksu karnego, co było dawnem życzeniem Koła, a mówić będzie w tym kierunku, jak to już dawniej w Kole przedstawiał. W mowie swej nadmieni, że jest przeciwny wytaczaniu niepotrzebnych procesów kryminalnych młodzieży szkolnej. Co się tyczy rozporządzenia ministra sprawiedliwości o języku wpisów hipotecznych, zdaniem jego powinny być czynione w Galicji w języku urzędowym polskim, zaś stronom należy dawać odpowiedzi w takich językach, w jakich były podania.

Pos. Madejski sądził, że myśl zaprowadzenia rad familijnych, poruszoną przez p. Chrzanowskiego, powinienby przemawiający w Izbie podnieść; ale zakres działania rad familijnych w kraju naszym musi być inny niż określiły go ustawy francuzkie. Ustawy prasowej nie roztrząsano ani w Sejmie, ani w Kole polskiem, przeto doraźne poruszenie tej sprawy w Izbie przy rozprawie budżetowej, byłoby niewłaściwe. Co do rozporządzenia ministra sprawiedliwości o języku wpisów w księgach hipotecznych, już 1879 r. był zdania, iż wpisy te powinny być w języku urzędowym polskim; ale uważa za niewłaściwe poruszać tę sprawę teraz w Izbie poselskiej, przy dyskusji budżetowej, gdyż oprócz „lewicy“ niemieckiej, wszystkie inne stronnictwa w Izbie, byłyby, w zastosowaniu do swych krajów, za zasadą wyrażoną w rozporządzeniu ministerjalnem. Żądanie nasze będzie można podnieść, gdy można będzie je przeprowadzać w zastosowaniu tylko do naszego kraju. Obecnie sprawę tę powinien przedstawić tylko prezes Koła ministrowi sprawiedliwości.

Przewodniczący Jaworski oświadczył, iż ministrowi sprawiedliwości w sprawie wydanego rozporządzenia o języku wpisów hypotecznych uczyni stanowcze postanowienie w tej myśli jaką tu wszyscy zgodnie wypowiedzieli, iż zdaniem Koła wpisy powinny być w języku polskim, odpowiednio rozporządzeniu z 1869 roku.

Oświadczenie to prezesa wzięło Koło do wiadomości, a następnie przyjęło jednomyślnie wniosek, aby przedłożyć Izbie rezolucję żądającą reformy postępowania sądowo-cywilnego przez całkowite zaprowadzenie postępowania ustnego i jawnego.

Do przemówienia w Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości upoważniło Koło, oprócz sprawozdawcy p. Madeyskiego, posłów: Pinińskiego, Byka, Abrahamowicza Eugenjusza i Potoczka; trzej powyżej wymienieni mowcy, mają wypowiedzieć żądania w Kole wyrażone i przyjęte.

Z różnych sfer i stron.

ZAMOŚCIANIE.

Napisał

Michał Rolle.

(Dokończenie).

Syn Zadernowskiego — Darjusz, był znany z powodu nader oryginalnej i zabawnej historji. Oto, pragnąc pozyskać względy stryja, zdziwaczałego, bogatego, starego kawalera, którego marzeniem było, by ród Zadernowskich nie wygasł, doniósł mu o narodzinach syna Wincentego. Uszczęśliwiony staruszek, umierając, zapisał wnukowi cały swój majątek, lecz testament przyszło obalić, bo... państwo Darjuszostwo nie mieli wcale dzieci. Narodziny nowego obywatela wymyślono tylko.

Podporucznikami, pełniącymi rozmaite obowiązki, niemającymi jednak własnych plutonów, widzimy w fortecy: Wołyniaka — Stanisława Małachowskiego, Połonowskiego (?), Ignacego Wysockiego [1]), Zarembę, który nałożył głową w jednej z utarczek pod murami Zamościa i Lucjana Michalskiego [2]).

O ostatnim posiadamy więcej szczegółów z jego tak urozmaiconego żywota [3]).

Lucjan Michalski, demokrata starej daty, nie był głuchym na ciche wezwania wysłanych do dawnych polskich prowincyj emisarjuszy, następstwem zaś tego było dwukrotne wygnanie. Wróciwszy do rodzicielskiego domu na Podole, po kapitulacji Zamościa, już był badanym w sprawie Zaliwskiego, lecz tym razem uwolnić się od odpowiedzialności potrafił. Zakompromitowany w spisku Szymona Konarskiego, wraz z ojcem swoim, Gasprem Maszkowskim i kilku innymi, skazany zostaje na śmierć, potem w drodze łaski zmieniono wyrok pierwotny na 20-letnie ciężkie roboty. Po dziewięciu latach, pochowawszy ojca, korzystając z manifestu cesarza Mikołaja, przeniósł się na mieszkanie do Wołogdy, gdzie przebył drugich lat dziewięć, do wstąpienia na tron Aleksandra II. Wrócony do kraju, choć do ostatniej ruchawki z głębokiego przekonania należeć nie chciał, uważając ją za bezużyteczną, posądzony jednak o wrogie zamiary, zostaje — bez sądu — skazany na wygnanie do kazańskiej gubernji. Przez omyłkę (!) popędzono go etapami z partją na Sybir; dopiero na liczne prośby do ministra, odesłano biedaka z Permy do Kazania, gdzie ówczesny władca gubernji dobrze wszystkim dawał się we znaki. Z kolei przerzucono go na mieszkanie do nędznej mieściny Carewokokszajsk, a ztąd gen. gub. Bezak pozwala mu na kilka miesięcy zawitać do kraju (1871 r) a Dondukow-Korsaków, przez wzgląd na wiek jego, do powrotu na wygnanie nie zmusza. Umarł Michalski w Mohylowie podolskim nagle w połowie lutego 1885 r., powszechnie szanowany, szczególniej przez ubogich, których był opiekunem. Zostawił siostrę, narzeczoną [4]) niegdyś Szymona Konarskiego, którego zgon cała społeczność polska opłakiwała.

W randze kadetów-podoficerów służyli: Karol Popiel z Królestwa, wachmistrz pierwszego plutonu; również królewiak Jędrzej Kniński, odznaczony za Majdanek krzyżem wojskowym; Podolacy Juljan Jagiełłowicz, Józef Dunin († w kraju około 1862), Kajetan Młodzianowski, Kajetan Dłuski († 1886 w własnym majątku na Podolu), i Kajetan Janiszewski; Wołyniak Rupniewski.

W końcu kadetami i żołnierzami (ochotnikami) byli: Antoni i Władysław Jagiełłowicze [5]), kawalerowie krzyża polskiego za waleczność, Jacek Gołyński — właściciel ziemski z okolic Kamieńca, kawaler krzyża polskiego, który otrzymał za Majdanek, 1838 roku wysłany na Syberję, umarł w Tobolsku około 1842, Juljan Sabiński, za sprawę Konarskiego, wysłany na Syberję, po 20 latach tam pobytu ułaskawiony. Na wiosnę 1861 roku wywieziony z Kamieńca do Czernichowa (do Małorossji) umarł na wygnaniu 1868. — Gasper Maszkowski znalazł się również za sprawę Konarskiego za Uralem, zkąd wróciwszy po latach 20, umiera w końcu 1884 roku w Kijowie [6]). Tytus i Marcin Leśniewicze [7]), Józef Strojnowski, Hieronim Chodykiewicz (może Hodykiewicz), Józef i Erazm Poznańscy z Wołynia, Francuz Corradin, Przeździecki i Szyszło z Litwy, Stanisław Porczyński, Zamojski, Feliks Studzicki († w Paniowcach 1875), Hieronim Raczyński, Moninszko, Hołodecki (urzędnik z kancelarji marszałka kamienieckiego), Neczyporko (mielnik z Boremla na Wołyniu), Antoni Kamiński († 1889), Puczyński († 1852), Rakowski i Połek.

Więcej nazwisk nie posiadamy; może atoli nasza pobieżna notatka zachęci kogo do jej uzupełnienia, a tego tylko pragniemy.

---

[1]) Wołyniak, brat rodzony jenerała Józefa, emigrował, został potem pułkownikiem w wojsku włoskiem.

[4]) Obszerniej o nim w *Kraju*, 1885 r. (nekrolog).

Władysław Górski wydał również biografję L. M., lecz tej nie mieliśmy w ręku.

[5]) List siostry Luc. Michalskiego.

[6]) Z listu Luc. Michalskiego z dnia 24 czerwca 1884.

[7]) Odznaczył się szczególnie pod Majdankiem. Wróciwszy do Kamieńca, adwokatował, nabył część wsi Siekierzyniec, w której umarł 1883 roku.

[4]) Wydawał z Beauprem gazetę p. t. *Poseł prawdy* (wyszły 3 numera). Obszerniej o nim w *Tygodniku ilustrowanym* 1885, Nr. 106.

[3]) Tytus wrócił do kraju, Marcin wysłany 1838 roku do Niżno-Nowogrodzkiej gubernji, przebył tam dwa lata, umarł nagle 1856 roku.

Wspominaliśmy już wyżej o pamiętnikach Ostaszewskiego i Sabińskiego. Jaką wartość przedstawia praca pierwszego, powiedzieć nie potrafimy; trudno z przesłanego nam urywku sprawiedliwy sąd o całości wydać. Wspomnienia Sabińskiego — jak zapewniają ludzie kompetentni — obfitują w bogactwo treści; szerokie też warstwy czytelników zainteresować mogą. Byłoby więc do życzenia, żeby osoba, będąca w posiadaniu tych kilku foljałów, kreślonych ręką Zamościanina, co rychlej je ogłosiła drukiem, a znajdzie się w nich tak o Zamościu, jak i o jego dzielnych obrońcach szczegółów niemało.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Lwów, dn. 17 lipca.

Gdy piszę niniejszą korespondencję, dolatują do mnie z ulicy odgłosy bębnów — to dziatwa nasza; tak nazwane korpusy wakacyjne podążają na świeże powietrze, do lasów, do wody, do załzawionego w tym roku słońca. Z ulic miasta, zniknęły raptem rojące się w pewnych godzinach pociechy nasze i rzeczywiście widać na każdym kroku brak tych pucołowatych, czystych i zabrudzonych, a zawsze tchnących powabem młodości buziaków, które się śmieją do życia, aby potem wśród niego nieraz zapłakać... Nie śmiem twierdzić, czy pokolenie to, które jeszcze nie jest stare, lecz już podtatusiałe, do którego i ja mam szczęście, czy nieszczęście należeć — nie śmiem twierdzić, powtarzam, że pokolenie to trzeba uważać, jako stojące na straconej pikiecie, chociaż nie ulega kwestji, że w r. 1863 straciło swoje posterunki – ale, gdy patrzę na tę naszą młodzież — że się tak wyrażę — najmłodszą, która podrasta, uczy się i tak dobrze potrafi śmiać się szczerze, jak i płakać, to klapa od komórki pesymistycznej w mojem sercu zamyka się i jakoś weselej robi mi się na duszy... Zdaje mi się, że z oczów tych malców wygląda lepsza przyszłość i że zanim miłościwa ziemia zasypie nam oczy, drobne ręce rozrosną się na krzepkie dłonie męzkie i zobaczymy jeszcze to, co wszyscy pragniemy widzieć, choć nierzadko pracujemy na tej drodze tak, że wydrzeć sobie chcemy oczy.

Rozpoczęte wakacje, stawiają mi przed oczy dolę naszych nauczycieli i nauczycielek — gorzka to dola, ciężka, kłopotliwa i nieraz siać trzeba ziarna na głodno... Unikam zawsze troskliwie wszelkich frazesów, nienawidzę komplementów w publicznem życiu, nie cierpię pochlebstw gdziekolwiek i dla kogokolwiek — sądzę jednak, że w tem, co w ostatnich latach zrobiło się dobrego, dodatniego i dla przyszłości owocodajnego, lwia część należy do naszego nauczycielstwa. Dziś, gdy się patrzymy własnemi oczami na to wszystko, co się naokoło nas dzieje, wiele rzeczy nie widzimy, a na wielu zatrzymujemy wzrok dlatego tylko, że błyszczy, i że jaskrawym kolorytem samo się rzuca w oczy, ale przyszły historyk gdy będzie pisał o tych naszych obecnych czasach, prześwietnej Galilei, wykrojonej z obszernego polskiego kontusza i sfastrygowanej na kabat, spostrzeże błogosławioną działalność naszych, szczególniej ludowych nauczycieli i tych przezacnych, jak ich tu nazywają „freblówek", które w młodziutkich serduszkach gospodarują z troskliwością i poświęceniem i z taką szczerością, że się szczerzej nawet modlitwy nie mówi...

To wszystko przyszło mi na myśl z powodu rozpoczęcia się u nas szkolnych wakacyj, a teraz powracam do rosłej, „szanownej" publiczności i do naszych bieżących, a właściwie leżących „stosunków." chciałbym, aby Polsce ubyło tylu żydów, ile u nas zwala się złego na tak nazwane „stosunki." Biorąc rzecz konsekwentnie, zdawałoby się, że te „stosunki," to jakieś stworzenia na dwóch nogach, z głową na karku, które rozporządzając niepośledniemi siłami, żyją tylko po to, aby ludziom robić na złość, aby ich krępować w prawidłowej działalności — jednem słowem, aby im nie pozwalać robić dobrego w takich rozmiarach, jakby poczciwi ludziska chcieli. I dziwna rzecz, że najwięcej tych „stosunków" osiedliło się w Galicji w ogóle, a w szczególe u nas we Lwowie. I tak: w dziennikarstwie lwowskiem „stosunki" nie pozwalają nazywać białe białem, czarne czarnem, jednym kładą kaganiec na usta, aby milczeli, drugich szturchają pod żebra, aby wrzeszczeli, trzecim każą smarować, czwartym całować, a są i takie u nas despotyczne „stosunki," że jak kiwną palcem, to deszcz będzie lał jak z cebra, a wydruknją czarno na białem, że pogoda jest prześliczna. Co te „stosunki" u nas nabroiły, to na setce wołowych skór by nie opisał, nie wyłączając ogonów. „Stosunki" nie pozwalają budować nowego teatru, przekonawszy Radę miejską, że dosyć będzie czasu myśleć o tem wtedy, jak się stary teatr spali; „stosunki" nie pozwalają na oświecenie gazem większej połowy ulic we Lwowie, chociaż mamy fabrykę gazu, bo blacharz p. Bratkowski, jak dla miejscowych „stosunków" (o ludzi mniejsza), w latarniach, przypominających początek bieżącego stulecia, dosyć dostarcza światła — zresztą, jeżeli niewszyscy ludzie są jednakowo oświeceni i tego nigdy nie będzie na świecie, to po jakiego djabła ma być jednakowo jasno na wszystkich ulicach?

„Stosunki" nie godzą się na wybrukowanie ulic, choćby główniejszych w śródmieściu, bo ponieważ jest u nas dużo ludzi biednych, którym się od rana do wieczora chce jeść, a nawet przez sen gębą ruszają, marząc o kiełbasie, więc gdy się nałykają kurzu, nie będą mieli takiego straszliwego apetytu, „Stosunki" bezwarunkowo nie pozwoliły na to, aby w tutejszem Kole literacko-artystycznem nie grano w karty, bo literatura i sztuka i tak już ludziom bokiem wyłazi i dosyć honoru dla nich, jeżeli jakieś stowarzyszenie dla tradycji nazwie się literackiem i artystycznem, wyniósłszy przytem literaturę i sztukę na strych, jako mebel niepotrzebny dla adwokatów, koncepistów, djurnistów, rygorozantów, figurantów, żółtodziubów, wierszorobów i różnej innej inteligentnej nacji, która nie chodzi spać zaraz po kolacji. Ponieważ, nie mam do rozporządzenia skór wołowych, tylko kilka kartek papieru, więc nie mogę opisać tego wszystkiego, co te „stosunki" nabroiły tu pomiędzy nami. Muszę tylko to dodać, że jeśli tak dalej pójdzie, to niedługo ludzi z prawdziwemi charakterami, z cnotami obywatelskiemi, z odwagą cywilną i z przekonaniami nie będzie u nas wcale, tylko same „stosunki"...

Owóż, gdy z powodu tych „stosunków," dopiero chyba w połowie XX. wieku miasto wybuduje nowy teatr — na podanie obecnego dyrektora teatru o przedłużenie od przyszłego roku na cztery lata koncesji politycznej na widowiska w gmachu skarbkowskim, namiestnictwo w tych dniach zesłało tak nazwaną wielką komisję budowniczo-policyjną, która opatrzywszy cały gmach zaopinjowała, że nie ma powodu odmawiać pozwolenia na dalsze widowiska, jeżeli gmina co do bezpieczeństwa ogniowego całą odpowiedzialność bierze na siebie i zarządzi takie ulepszenia i zabezpieczenia, jakie uważać będzie za potrzebne i jakie się dadzą w starym gmachu uskutecznić. Tak więc, z tej strony nie grozi przerwa widowisk w gmachu skarbkowskim od przyszłej kwietniej niedzieli, jak jednak władza opiekuńcza nad fundacją skarbkowską zapatrywać się będzie na paragraf statutu fundacyjnego, w którym testator wyraźnie uchwala, że po upływie lat pięćdziesięciu od daty fundacyjnej, nie mogą się odbywać dalsze przedstawienia w obecnym gmachu skarbkowskim; niedaleka przyszłość pokaże — zdaje mi się jednak, że „jakoś to będzie," i że skoro świat cały można okrążyć na około, to dlaczego by nie można obejść piechotą jakiegoś małego paragrafu w testamencie?

Zanim się to jednak stanie i jak się stanie, dyrekcja teatru lwowskiego otrzymała sztukę p. t. „Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię", tylko, że sztuka ta nie będzie graną na scenie, lecz przed kratkami sądowemi — za to bowiem, że nasza operetka, mimo umowy, nie przyjechała do Krakowa, dyrekcja krakowskiego teatru wystąpiła z procesem o stracone korzyści, udowadniając korzyści swoje telegramami i piśmiennemi dokumentami ze strony lwowskiej dyrekcji. Ja zawsze mówiłem, że z tych romansów Krakowa do lwowskiej operetki, będzie kiedyś bieda, tembardziej, że operetka jest rodzaju żeńskiego, a wiadomo, że „gdzie djabeł nie może, tam babę pośle", no, a jak posłał taką babę ładną, jak nasza operetka, to naturalnie, nic dziwnego, że się dwóch dyrektorów za łeb wzięło. Mam jednak nadzieję, że skoro zaczęło się źle od przysłowia, to może się skończyć dobrze także od przysłowia, bo: „kto się czubi, ten się lubi", więc może się trochę lwowska i krakowska dyrekcje poczubią, ale w końcu pogodzą i polubią, zwłaszcza, że zanimby się proces skończył, to przyszłoby może szukać wiatru w polu, a teatry w Krakowie i we Lwowie nietylko już będą ukrajowione, ale i upaństwowione i kto wie, czy nie wywalczymy do tego czasu osobnej teki ministra teatrów...

W tym czasie, a może już i w tych dniach, zdecydują się losy głośnej zabójczyni Kobrynowej, która kilka miesięcy temu, zamordowała siekierą Opuchlaka. Wyrok skazujący ją na karę śmierci przez powieszenie, został już zatwierdzony przez najwyższy trybunał — pozostała jeszcze jedyna droga łaski monarszej. Widziałem tę kobietę w tych dniach w więzieniu — nie jest znękaną i wygląda nawet świeżo i powabnie; — jest to przystojna kobieta, jakto mówią balzakowskiej urody, pełna, ale nie otyła — mówi swobodnie, ale z pewnem rozgorączkowaniem, że się śmierci nie lęka, bo na nią zasłużyła. Fotografje tej przystojnej zabójczyni sprzedają we Lwowie setkami.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Świata* Nr. 14 z 15 lipca leży przed nami i budzi zajęcie, jak zawsze, dzięki doskonałej treści literackiej i niepospolitej części artystycznej. Nie wdając się w ogólną charakterystykę numeru, zaznaczamy kolejno treść nadzwyczaj interesującą. Rozpoczyna zeszyt prześliczna winjeta Kochanowskiego, obejmująca „Leconte de Lisle'a" „Erynnie", tragedję starożytną w tłumaczeniu Mirjama; jestto znakomita rzecz w znakomitem tłumaczeniu. Koniec „Latawicy" T. T. Jeża nosi na sobie piętno wielkiego talentu pisarza; rysunki Włodzimierza Tetmajera, traktowane realistycznie, mają siłę i charakter pochwycony wybornie. — *Great atraction* numeru stanowi artykuł, poświęcony szkole garncarskiej w Kołomyi, ozdobiony 17 rysunkami. Artykuł wyszedł z pod kompetentnego a wytrawnego pióra Bohdana Mardyrosiewicza. Autor malnje historję garncarstwa w Kołomyi w sposób pod każdym względem doskonałej. Ilustracje są przepyszne. Największy interes budzi portret garncarza z Kossowa, Aleksandra Bachmińskiego, z podpisem. Zwracamy uwagę na te rzeczy w swoim rodzaju niezrównane. Należy się wdzięczność redakcji *Świata*, że artykuł taki ciekawy dla wszystkich, pomieściła na kartach swego pisma. — „Chrystus i Magdalena" Marji Gażyczowej sprawia silne wrażenie; rysunek ten jest prześliczny. Niemniej wywierają wrażenie: trzy wiersze K. M. Górskiego, pełne poczucia artystycznego. Maeterlinck Przesmyckiego, artykuł Rollego o życiu Ormian i kronika obfita zamykają zeszyt bieżący *Świata* nad wyraz pięknego.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Nakładem G. Gebetnera i spółki wyszły nowele i obrazki znanego autora, p. Czesława Pieniążka, zatytułowane „Szare Godziny". O utworach tych podamy później obszerniejszą wzmiankę, obecnie zaś zaznaczymy tylko, że, jak wszystko co z pod pióra p. Pieniążka wychodzi, „Szare Godziny" mają uczciwą, umoralniającą tendencję.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Smutny wypadek zdarzył się w tych dniach w pociągu, idącym z Lignicy do Wrocławia. Nieopodal stacji Spittelndorf skutkiem otworzenia się drzwi wagonu trzeciej klasy, wyleciał pięcioletni chłopczyk, co widząc matka, niezwłocznie wyskoczyła za nim. Jeden z pasażerów dał niezwłocznie sygnał alarmowy, pociąg zatrzymał się i powrócił na miejsce wypadku. Stwierdzono, że pani owa była żoną doktora Löser i jechała z trojgiem dzieci i ze służącą; według zeznania tej ostatniej, pani Löser zauważyła w drodze, że drzwi nie są zamknięte z powodu zepsutego zatrzasku i poleciła służącej je pilnować. W chwili jednak, gdy służąca zajęta była innem dzieckiem, chłopczyk oparł się o drzwi i wyleciał. Dziecko i matka przewiezieni zostali do szpitala w Lignicy, gdzie chłopczyk umarł po kilku godzinach; matka zaś utraciła przytomność i lekarze obawiają się, aby nie uległa obłąkaniu.

KURJER WARSZAWSKI.

* JE. ks. arcybiskup Wincenty Popiel wyjechał zagranicę.

* Sąd okręgowy warszawski, wzywa do powrotu znajdujących się samowolnie zagranicą: Moszka Przerowera, Icka Sadokierskiego, Abrama Grinszteina, i Lewiego Winawera.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Długoletni prezes „Przytuliska polskiego" w Wiedniu, hr. August Łoś, złożył tę godność z powodu nawału zajęcia we wszystkich stowarzyszeniach polskich i w parlamencie. Ustępującego prezesa mianowano honorowym członkiem stowarzyszenia.

* Około 10 wieczór 15 b. m. obserwowano w Wiedniu wspaniałe zjawisko na niebie: był to olbrzymi meteor, zrazu przedstawiający się, jako kula ognista, potem fioletowa. Meteor pędził ku północnemu wschodowi, aż wreszcie rozleciał się w tysiące błyskawic błękitnych, czerwonych, żółtych, zielonych i t. d. Mnóstwo ludzi przyglądało się wspaniałemu fenomenowi przyrody.

* Przy budowie kanału w arcybiskupim parku w Ober-St. Veit, znaleziono wielką ilość ludzkich szkieletów. Są to szczątki żołnierzy z 1809 r. z wojny francuskiej. Około 1000 Francuzów, Sasów i Austrjaków pochowanych zostało na cmentarzu w St. Veit. Kości zebrano i pogrzebano z uroczystością.

KURJER BERLIŃSKI

* Środek skuteczny przeciw influenzie odkrył profesor v. Mosengeil w Bonn, jak donosi „Berl. Medicinische Wochenschrift". Zastosowywana dotąd antypiryna, zwłaszcza w wypadkach, gdzie nie ma gorączki, oddziaływa trująco na serce; salipiryna zaś jest niezawodnym środkiem leczniczym. Profesor Mosengeil używał sam salipiryny i dawał ją wielu chorym na influenzę, zawsze z jednakiem powodzeniem, w dozach 1—2 gramów. Skuteczny to ma być także bardzo środek na przeziębienie i katar.

* Uroczyste odsłonięcie pomnika znanego poety niemieckiego, Wiktora Scheffel, odbyło się 11 b. m. w Hejdelbergu.

* Prasa niemiecka ciągle jeszcze nie może uspokoić się z powodu postępowania artystów francuskich, którzy w Londynie nie chcieli śpiewać na przedstawieniu w Covent-Garden, urządzonem na cześć cesarza Wilhelma. Jakkolwiek dzienniki berlińskie stwierdzają, że świetność widowiska nic nie straciła na tym „śmiesznym szowinizmie, kilku nic nie znaczących śpiewaków", niemniej powtarzają zdania pism londyńskich, ganiących to postępowanie Francuzów. Do trupy goszczącej w Covent-Garden należą także bracia Reszkowie oraz pani Melba, Amerykanka, ci więc śpiewali przed monarchą niemieckim. Cesarz Wilhelm braci Reszków słyszał po raz pierwszy.

KURJER PARYSKI.

* W pierwszych dniach przyszłego miesiąca odbędzie się w Paryżu, drugi kongres lekarzy i weterynarzy, zwołany w celu wszechstronnego zbadania kwestji tuberkulozy u ludzi i zwierząt. Osoby, pragnące przyjąć udział w kongresie, w charakterze jego członków, winny wysłać 20 fr. pod adresem p. Masson, boulevard Saint Germain Nr. 120. Co się tyczy osób, któreby chciały zabierać głos i komunikować swoje spostrzeżenia na posiedzeniach kongresu, te zgłaszać się mają do sekretarza głównego zjazdu dra Petit, rue Mange Nr. 11.

KURJER PETERSBURSKI.

* W niedługim czasie będzie wprowadzona do recept lekarskich i weterynarskich waga dziesiętna.

* Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadchodzi obecnie znaczna ilość podań od poddanych austrjackich i niemieckich, o udzielenie im poddaństwa rosyjskiego. Liczba podań dosięga 20 tysięcy rocznie, a pochodzą one głównie od osób, mieszkających na pograniczu. Podania takie najczęściej pozostają bez skutku.

* W gubernji kazańskiej i w powiatach: melitopolskim, dnieprowskim i berdjańskim, z powodu zupełnego nieurodzaju, zbierają składki na zaopatrzenie włościan w żywność.

* Wszystkie powiaty, które ucierpiały w ostatnich czasach, od katastrof elementarnych, wnoszą do urzędu podania o udzielenie im bezprocentowych pożyczek, dochodzących obecnie już do kilkunastu miljonów rubli.

* Z Symferopola donoszą, iż sekta menonitów przeobraża się w baptystów. Propaganda nadzwyczaj silna.

* Ministerstwo komunikacji, wysyła w końcu roku bieżącego osobną komisję do krajów nadbałtyckich i do Królestwa, aby się przekonać o ile urzędnicy znają język rosyjski i natychmiast usunąć tych, którzy nim dokładnie nie władają.

* Skarga kasacyjna Barteniewa, przyjdzie pod rozpatrywanie drugiego wydziału dla spraw karnych w senacie rządzącym, na początku września.

* Miasto Aleksin w gubernji tulskiej spłonęło prawie do szczętu, z powodu braku narzędzi pożarnych. Straty w domach wynoszą przeszło miljon rubli.

* W Roszniewie nad Dniestrem, znaleziono na nowo otwartym cmentarzu, w głębokości jednego metra, kości mamutów, w bardzo wielkiej ilości.

* Do gubernji orenburskiej napływa obecnie znaczna ilość żydów. Zawładnęli już handlem towarami środkowo-azjatyckiemi; w Orenburgu prawie wszystkie sklepy należą do żydów, a nawet wodociągi miejskie znajdują się w ich rękach. Zabawnem jest to, że żydów nie nazywają tam po nazwiskach, lecz po kolorze szyldu i tak: czarny żyd, żółty żyd, czerwony żyd i t. d. Chcąc pozbyć się konkurencji moskiewskiej, żydzi sprzedają swe towary nawet ze stratą, rozkładając takową na cały kahał. Jedna wioska pod Orenburgiem zadłużyła się żydowi na 1000 rubli, sprzedano więc na licytacji wszystko, a żydowi za 1000 rubli dostało się 40 krów, 20 wołów i 860 owiec. Miłe stosunki, ani słowa!..

* Kompanja amerykańskich kapitalistów przystępuje z wiosną roku przyszłego do budowy fabryki kół i szyn z prasowanego papieru.

KURJER RZYMSKI.

* Panna Kornelja Fabri w Pizie, córka miejscowego profesora, otrzymała najwyższe odznaczenie — *laurea*, przy zdawaniu egzaminu doktorskiego z matematyki i nauk przyrodniczych. Panna Fabri nie jest zresztą nowicjuszką na polu naukowem; od kilku lat już pisuje ona rozprawy matematyczne i zwróciła na siebie uwagę świata naukowego, a między innemi dowodami uznania, mianowaną została członkinią królewskiej akademji nauk w Turynie.

* Banda złodziei wtargnęła w tych dniach w Rzymie do pałacu Chigi, siedziby ambasady austrjackiej, i ograbiła kancelarję administratora.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Szymona z Lipnicy i Kamila w; jutro: śś. Wincentego z Pauli i Aurelji.

Rocznice. Dnia 18-go lipca 1850 roku straszny pożar Krakowa, przez dwa dni trwający. Zgorzały kościoły: OO. Dominikanów i ks. Franciszkanów, pałac biskupi, pałac Wielopolskich (dzisiejszy magistrat), ulice: Grodzka, Stolarska, Dominikańska, Bracka, Gołębia, Krupnicza, Dolne młyny i t. d. — Tegoż dnia, 1875 roku, ogromna burza poczyniła szkody na plantach i w ogrodzie Strzeleckim.

Oddział powstańców pod dowództwem Miłkowskiego w Rumunji, w 1863 r. sformowany, miał z tego kraju przedrzeć się w granice caratu. Gdy się oddział pod Koustengalją dnia 18 lipca 1863 r. zatrzymał dla wypoczynku, sześć razy liczniejsze wojsko rumuńskie pod wodzą pułkownika Kalinescu, zaczepiło naszych, domagając się złożenia broni. Miłkowski broni złożyć nie chciał, zaczęła się bitwa, w której 200 Polaków, przeciw 1500 Rumunom stanęło. Rumuni na całej linji przez naszych pobici, poszli w rozsypkę. Oddział nasz zdobył ogromną ilość broni rumuńskiej. Odznaczyli się z naszych oficerów: Jagmin i Zima, chociaż właściwie wszyscy byli bohaterami.

Program Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich na dzień dzisiejszy obejmuje: o godzinie 7-ej rano zwiedzanie miasta i rozlicznych zakładów. O godzinie 9 i 4 popołudniu odbywać się będą posiedzenia sekcyjne. O godzinie 6 uczestnicy zwiedzać będą park dra Jordana, zaś o pół do dziewiątej odbędzie się w sali „Sokoła" uczta na cześć dra Jordana, jako założyciela wzorowego parku.

Do Krakowa przybywa dziś, o godzinie 5 wieczorem znaczna liczba gości z Poznania, w celu wzięcia udziału w Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, oraz zwiedzenia Wystawy higjenicznej. Jak nas poinformowano, ma przybyć około 20 osób.

Komendant korpusu JE. Krieghammer wczoraj po południu, powrócił ze Śląska.

Józef Kościelski, członek pruskiej Izby panów, przybył wraz z żoną do Krakowa, na ślub swej krewnej panny Olgi Milieskiej, z baronem Henrykiem Christianim.

Towarzyska wycieczka do Pragi, która już 21 b. m. wyruszy nad Wełtawę, powiedzie się niewątpliwie świetnie. P. Józef Rogosz, który z ramienia komitetu wycieczkowego jeździł do Pragi, przywiózł z sobą tak piękny i urozmaicony program, że każdy z uczestników z góry liczyć może na wiele miłych i niezapomnianych chwil. Dobór jadących osób, pośród których dominować będzie całe mnóstwo ślicznych pań naszych, nie małą też stanowi atrakcję, szczególnie dla młodych kawalerów. Dowiadujemy się, że komitet wycieczkowy ma jeszcze zaledwie 30 kart uczestnictwa, które w mgnieniu oka powinny znaleść amatorów.

Park dra Jordana zostanie z powodu zwiedzania go przez członków Zjazdu lekarzy i przyrodników dziś, popołudniu, dla publiczności zamknięty.

Woda na Wiśle znacznie już opadła, a amatorzy kąpieli, pilnie znowu poczęli odwiedzać łazienki. Temperatura wody ma już normalny stan i bez narażenia się na przeziębienie używać można kąpieli.

Miody lecznicze. Magister farmacji p. Wilczyński, wystawia na obecnej krakowskiej wystawie higjenicznej miody, zastępujące zupełnie stare wina, jak: maderę, malagę i t. p. znajdujące w wielu słabościach z doskonałym skutkiem lecznicze zastosowanie.

Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie, donosi, że przeszkody ruchowe które się utworzyły w dniu 14 b. m. wskutek ulewnych deszczów i zepsucia się mostu przy kilometrze $22^1/_4$ między stacjami Biecz i Zagórzany, na szlaku Stróże i Nowy Zagórz, zostały z dniem 16 b. m. usunięte. Ruch osobowy bez potrzeby przesiadania się, jako też ruch towarowy, od dnia 16 lipca b. r. normalnie się znowu odbywa.

Roboty regulacyjne około Wisły, pomiędzy Krakowem a Oświęcimem, są w bieżącym roku cokolwiek energiczniej prowadzone. Dotąd dokonano już robót regulacyjnych na sumę sięgającą 100,000 złr. — Brzegi rzeki na przestrzeni wyżej wymienej silnie faszyną umocowano, dno zaś koryta, o ile tylko można było, pogłębiono i oczyszczono.

Roboty około budowy nowego arsenału są już na ukończeniu, a jeszcze przed 1-ym październikiem b. r., przeniesioną zostanie do nowych gmachów komenda arsenału. Pojedyncze warsztaty mają być w tym czasie również w ruch puszczone, a znaczna liczba rzemieślników (stelmachów, ślusarzy, rymarzy i t. p.) znajdzie tamże stałe zatrudnienie. Warsztaty owe będą miały dla przemysłu m. Krakowa pierwszorzędne znaczenie. Budynków mniejszych i większych, należących do nowego arsenału, znajduje się dwadzieścia sześć, tak rozlokowanych, iż tworzą zupełnie nową dzielnicę, która zostanie połączoną przez ulicę Lubicz z ulicą Ambasadzką. Komendantem warsztaków ma zostać mianowanym jeden z pułkowników sztabu artyleryjskiego.

Budowa szkoły miejskiej na ulicy Dietla, doprowadzoną zostanie w przyszłym tygodniu do ukończenia drugiego piętra. Śliczna fasada z prasowanej cegły jasnej i czerwonej, przybrana w fantastyczne klucze, robi już dzisiaj nader korzystne wrażenie. Całość budowli, jaką mieliśmy sposobność oglądać na przygotowanych planach, jest tak pod względem estetycznym, jak i wygody doskonałą. Budowla ta wkrótce już będzie pod dachem.

Koszt budowy nowego teatru z końcem bieżącego miesiąca wyniesie 65.000 złr. Wyprowadzenie murów pod dach nastąpi około 15 września, poczem dokonane zostaną roboty konstrukcyjne dachowe. Budowa teatru byłaby znaczniej postąpiła, gdyby w prowadzeniu robót murarskich nie przeszkadzały częste deszcze, oraz drobne opóźnienia w nadsyłaniu konstrukcyj żelaznych z Wiednia.

Nowela do ustawy budowniczej, jakoteż projekt instrukcji dla urzędu budownictwa miejskiego, zostały w tych dniach w urzędzie budownictwa opracowane i na najbliższem posiedzeniu przedłożone zostaną Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Krakowie, rozpisuje konkurs na posadę kierownika szkoły gimnastycznej z płacą 1000 złr. rocznie. Do otrzymania tej posady wymaganym jest egzamin rządowy do udzielania nauki gimnastyki w szkołach średnich. Posada winna być objętą z dniem 1 września 1891 r. Zgłaszać się można do Wydziału Towarzystwa po koniec lipca b. r.

Dla kandydatów do szkół kadeckich. Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości iż z początkiem roku szkolnego 1891/92 przyjętych będzie do szkoły kadetów dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 100 aspirantów. Do takiej samej szkoły w Karlstadzie, Karthauzie, Łobzowie, Hermanstadzie, Trjeście, Libenau, Preszburgu, Insbruku i Temeswarze po 30—50 aspirantów, do szkoły kadetów dla artylerji 120, a dla pionierów 50 aspirantów, wreszcie na rok drugi do szkoły kadetów dla kawalerji 50 aspirantów, na inne lata tyle, ile miejsc w chwili obsadzenia będzie wolnych. Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do 25 lipca b. r. do komendy tej szkoły, do której ubiegający się chce być przyjęty. Podania w przepisane dokumenta nie zaopatrzone lub za późno wniesione nie będą wzięte pod uwagę. Bliższe warunki przyjęcia zawarte są w przepisach o przyjmowaniu kandydatów do szkół kadeckich (Vorschriften über die Aufnahme von Bewerbern in die k. u. k. Kadetenschulen). Osobnych odbitek tych warunków nabyć można w księgarni L. W. Seidla i Synowie w Wiedniu.

Mieszkańcy Zwierzyńca uskarżają się na brak oświetlenia nowego mostu żelaznego, łączącego miasto z Dębnikami. Sprawa ta była już przedmiotem dyskusji w Radzie miejskiej i jak nas powiadomiono, nawet uchwaloną została. Dlaczego więc magistrat zwleka z zaprowadzeniem tych kilku zaledwie tak potrzebnych latarń, do prawdy pojąć nie możemy.

W parku krakowskim odbędzie się dziś, o godzinie 4 wieczorem, koncert muzyki wojskowej, ku uczczeniu VI Zjazdu lekarzy i przyrodników. Program koncertu jest następujący: Uwertura z opery „Rienzi" Wagnera; Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana" Mascagniego; „Wspomnienie Verdiego" Faulwettera; „Serenada" Moszkowskiego; „Pochód trębaczy z 16 wieku" z op. „Śpiewak z Norymbergi" Wagnera i „Historyjki wiedeńskie" Komczaka.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Wczorajszy dzień rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, które w katedrze na Wawelu odprawił JE ks. kardynał biskup dr. Dunajewski, w asystencji ks. infułata Matzkego, księży kanoników: Spisa i Foxa, oraz licznego zastępu duchowieństwa. Uczestnicy Zjazdu zapełnili kościół. W stalach presbiterjum zasiedli najwybitniejsi mężowie nauki, ze wszystkich stron Polski. Chór katedralny odśpiewał pod czas mszy utwór Koenena. Po nabożeństwie pośpieszyli uczestnicy i członkowie Zjazdu na pierwsze pełne posiedzenie.

O godz. 10 z rana tłok na szerokich schodach gimnazjum Nowodworskiego, obszerny amfiteatr zapełniony ledwie pomieścić zdoła zgromadzonych Wszystkie polskie Ziemie stawiły się do apelu i posłały kwiat swej inteligencji, w pokaźnej liczbie około 800 reprezentantów.

Zagaja posiedzenie przewodniczący wydziału gospodarczego prof. dr. Rostafiński, mową świetną pod względem formy, a dobrą pod względem treści, na temat historji kultury, a zwłaszcza nauk przyrodniczych w Polsce Mowca zadał sobie pytanie godne uczonego, przejętego duchem prawdziwie umiejętnego pojmowania historji, jak powstała ta nasza kultura? Boć w chwili wejścia do społeczeństwa europejskiego przez przyjęcie chrześcijaństwa, już mieliśmy jakieś poglądy... ale to była niejako „lawa wulkanu“ nieurodzajna, na której jednak, jak dobrze wiedzą przyrodnicy, po upływie wieków powstać może przy pewnych warunkach rodzajny humus. Oto historja tego „humusu“:

„Pierwsze wieki — ciągnął dalej mówca — nie pokazują prawie żadnych śladów i upływa cały ich szereg, zanim naród dojdzie do takiego uspołecznienia, że może zająć się nauką i umiejętnością. W jaki sposób ta najdawniejsza warstwa cywilizacyjna szerzyła się i układała na lawie pogańskiej naszego narodu, to widzimy jeszcze w okolicach Krakowa najlepiej, w 3 punktach, które znamionują 3 wytyczne momenty tej kultury. W XI w. osiadają na Tyńcu Benedyktyni, na fortyfikowanym klasztorze, osiadają jako pierwsi pjonierowie cywilizacji; jeszcze chroniąc się wałem i murem przed ludnością, która trzyma z dawnemi bogami i opiera się nowym prądom cywilizacyjnym. O wiek później na Mogile Cystersi, którzy schodzą do ludu, własnemi rękami trzebią lasy, uprawiają ziemię i nie lękają się już żadnych przeszkód ze strony społeczeństwa. W XIII w. Franciszkanie osiedlają się już w samym Krakowie, gdzie jest mieszczaństwo, pierwsza podstawa każdej umysłowej pracy. To też od XIII w. dopiero dadzą się wykazać w zachowanych dokumentach pierwsze nazwiska lekarzy, nic po nich nie pozostało prócz nazwiska.

„Zajmując się tem specjalnie i zbierając skrzętnie, zdołałem zebrać zaledwie około 30 nazwisk w wiekach XIII i XIV; w obec tak małej liczby dochowanych dokumentów historycznych, i ten szereg jest pokaźny. Oczywiście, odnoszą się do średniowiecznej kultury. Historja dawno wykazała, że tylko nieuctwo może uważać wieki średnie za okres ciemnoty, owszem są to wieki, które przenoszą starożytną kulturę, wprawdzie najczęściej nic nowego nie dodając, ale to dlatego, że liczba współpracowników jest bardzo ograniczona. Jeżeli więc naród jakiś może się pochlubić nazwiskiem głośnem, które posunęło naukę naprzód, ztąd niewątpliwie wielka nań spływa chwała. I my mamy wśród tych 30 tu jednogłośne w całej Europie imię Vitellio czyli Ciołek, którego dzieła jeszcze odpowiedniego oczekują opracowania.

„W XIV wieku zaczyna się u nas, że tak powiem, protorenesans, jeżeli tak nazwiemy ruch społeczny i umysłowy epoki Kazimierzowskiej. Można powiedzieć, że dwa razy stykamy się bezpośrednio z Włochami, a za każdym razem wykwita wskutek tego kultura i cywilizacyjny rozwój wszystkich nauk. Przez dom Andegaweński i dwór węgierski, najświetniejszy w ówczesnej Europie, i związki z nim polskiego monarchy, powstaje jako istotny wyraz tych wpływów Uniwersytet nasz z r. 1364. Krótki jest czas jego trwania. Po śmierci króla Kazimierza, zaszłe nieporządki sprawiają, że dogorywa, i nawet nie wiemy czy dotrwał do tego, który królowa Jadwiga z tego samego domu pochodząca, na łożu śmierci, jako ostatnią swą wolę odnowić przykazała i uposażyła. I tu trzeba powiedzieć, że kto rozpatrzy się w rękopisach Jagiellońskiej Bibljoteki, których całe mnóstwo odnosi się do pracy lekarzy tej epoki, ten widzi jasno, że wpływ na te początki kultury z Czech był niewątpliwie wielki. Był to najbliższy nas Uniwersytet, tam przed Jagiellońskim jeszcze powstało kosztem Jadwigi kollegium, do którego posyłano młodych ludzi i ci niewątpliwie w nowo założonym naszym Uniwersytecie pokażne zajęli miejsce Znać ten wpływ w terminologji, w nazwach roślin, które z Czech przyszły do Polski i rozszerzają się, jak to sam sprawdziłem, aż do Wołgi w następnych wiekach XVII i XVIII. Wpływ czeszczyzny, jak to sam własnemi studjami stwierdziłem, był bardzo widoczny i silny. Jak Uniwersytet nasz stał w wieku XV, to wiemy poczęści z porównania tej gałęzi nauk przyrodniczych, która wówczas najbardziej do porównań się nadaje, z astronomji, która wykazuje, że pod tym względem staliśmy świetnie; co do lekarzy, dotąd prac pod tym względem prawie że niema, ale mamy do nich doskonały materjał, bo w Bibljotece Jagiellońskiej istnieje kilkaset egzemplarzy rękopisów ówczesnych wykładów, z których stanowczo dowiedzieć się można, jakie wykłady były i w jakim zakresie. Jeżeli zastanowimy się nad nazwiskami słynnemi w historji medycyny, to powiedzieć można, że niema ani jednego głośniejszego dzieła, któreby gdzieindziej wykładano, a u nas pomijano. Zresztą profesorowie Wydziału lekarskiego z XV w. jeździli za młodu przeważnie do Włoch, tam się kształcili i co było najświetniejszą zdobyczą swojego czasu, to do nas przynosili. Na koniec XV i początek XVI wieku przypada najświetniejszy okres naszego Uniwersytetu; w XVI wieku pokazuje się owo nigdy nie wygasające słońce naszej chwały, Mikołaj Kopernik

„Trzy okoliczności działają najwybitniej na rozwój nasz społeczny i naukowy, i w ogóle pod każdym względem w XVI w., to są: odkrycie Ameryki, reformacja i wprowadzenie zakonu Jezuitów.

„Równocześnie mieszczaństwo rozwija się w bogactwie i dostatkach“.

Wytłomaczywszy wpływ tych faktów na społeczeństwo i Uniwersytet, omawia prof Rostafiński działalność komisji edukacyjnej, poczem wspomina o szeregu instytucyj, które powstały w czasie od r. 1800 do 1816 w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Rok 1832 większość tych instytucyj ściera i gubi. Dopiero drugi raz rzeka naukowa pełnym bucha strumieniem, gdy język rodzimy zyskuje prawa w Warszawie i na dwu naszych Uniwersytetach, co wychowały pokolenia uczniów, dziś żyjące i którzy obecnie tę salę wypełniają

Obok tego — powiedział mówca — są usiłowania, godne najwyższej pochwały, dążące do rozwoju nauki, t. j. w pierwszym rzędzie Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu; w roku 1857 powstaje Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, w roku 1864 wyłania się z niego sekcja lekarska W r. 1876 powstaje we Lwowie Towarzystwo Kopernika, a w roku 1881, po skasowaniu Szkoły Głównej. *Pamiętnik fizjograficzny* i ktokolwiek chociaż bliżej styka się z tą publikacją, nie może oprzeć się przekonaniu, że te tomy monumentalne, zebrane bez żadnej pomocy i środków, prócz tych, jakich dostarczają usilność i praca, mają wielką doniosłość. I chociaż nie wymieniam dziś nazwisk, to jednak ze względu, że ten, co w tym przypadku dał inicjatywę, już do nas nie należy i należeć nie może, wspomnę, że był nim Eugenjusz Dziewulski, wychowaniec Szkoły głównej, koło którego w Warszawie życie naukowe przyrodoznawstwa skupiało się.

Spółcześnie prawie z założeniem Akademji Umiejętności przypada I-szy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, a chociaż często słyszymy, że Zjazdy te mają więcej towarzyskiego, niż naukowego znaczenia, to jednak pod żadnym względem na to zgodzić się nie można.— Trzeba przedewszystkiem pomyśleć, że nie tylko my sami, ale wszystkie narody składają się z jednostek więcej i mniej pilnych i pewnej podniety do pracy zawsze potrzebują. Niejeden członek dlatego, że się na Zjazd wybiera, przywiezie albo drobną wiadomość, któraby może zginęła albo nawet ważną pracę, któraby leżała w tece, gdyby nie bliska sposobność podzielenia się z kolegami. Podczas Zjazdu też następuje nie tylko towarzyska, ale i naukowa wymiana myśli i nieraz kierunek przyszłych badań tutaj się oznaczy; w sekcjach zastanawiamy się, jakie źródła obcej literatury przyswoić sobie należy, układamy terminologję i podajemy plan pracy na przyszłość.

Zresztą, mają one tę ważną, a może najważniejszą zaletę, że pozwalają nam na 3 części rozerwanym, od czasu do czasu razem się skupić i poczuć w jedności, a jeżeli kiedy, to dziś niewątpliwie jest to jedną z najważniejszych naszych potrzeb. Jedyna pozostała nam broń umysłowa i niewątpliwie na tem polu tylko mogą nas czekać zwycięztwa i trjumfy.

„Dziś naszym obowiązkiem trwać w mil-
[czeniu głuchem,
. . . .
Dziś tylko wolno naprzód posuwać się du
[chem
I przysposabiać sobie siły, zasób świeży,
Zanim nam Bóg obronę przyszłości powierzy.“

Przemowa ta została przyjętą grzmiącemi oklaskami, po ustaniu których prof. Rostafiński, imieniem Wydziału gospodarczego, zaproponował na prezesów honorowych: dra Adrjana Baranieckiego, JEx. dra Józefa Majera, dra Ignacego Baranowskiego i reprezentanta czeskiej akademji, dra Raymanna.

Na prezesa I. posiedzenia dra Sokołowskiego z Warszawy, na wiceprezesów prof. Maresza z Pragi i dra Święcickiego z Poznania.

Na prezesa II. posiedzenia prof. dra Laskowskiego z Genewy, na wiceprezesów dra Merunowicza ze Lwowa i p. Dicksteina z Warszawy.

Na sekretarzy ogólnych posiedzeń, sekretarza Wydziału gospodarczego doc. dra Zarewicza, oraz prof. dra Józefa Puzynę ze Lwowa i p. Wł. Natansona z Warszawy.

Propozycję tę przyjęto przez aklamację, a wybrani zajęli miejsca na estradzie.

Dr. Sokołowski obejmując przewodnictwo, podziękował za wybór następującemi słowy:

„Dziękuję Szanownym Panom za tak zaszczytny, a niezasłużony honor tego wyboru; dziękuję jak najserdeczniej za ten zaszczyt, że mogę otworzyć dzisiejsze posiedzenie“.

Z kolei zabrał głos dr. Święcicki, dziękując również za wybór słowy:

„Za tak zaszczytny a niezasłużony wybór dziękuję jak najserdeczniej; tłumaczę go sobie chyba tem, że pochodzę z tej części Polski, gdzie zamiast pogody, zawsze pochmurno i smutek, zamiast uśmiechu, łza w oku; wybierając mnie, uczciliście Panowie tę dzielnicę; w imieniu której serdeczne „Bóg zapłać“.

Wreszcie podziękował za wybór prof. Maresz po czesku, w tej osnowie:

„Dziękuję za zaszczyt, który mnie spotyka na chlubę korporacji, którą reprezentuję; biorąc z tego niepłonną otuchę, że to poczucie, które się budzi między obydwoma narodami, znajdzie swój wyraz również we wspólnej pracy naukowej“.

Następnie przewodniczący udzielił głosu prezydentowi miasta, dr. Szlachtowskiemu, który powitał gości następującą przemową:

„Ostatni V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się we Lwowie, gdzie przy końcu zastanawiano się nad tem, gdzie i kiedy ma być następujący Zjazd. Imieniem reprezentacji miejskiej, zaprosiłem go do Krakowa, na co zebranie zgodziło się. Dziękując Panom serdecznie za przyjęcie zaproszenia, witam z prawdziwą radością najserdeczniej tak pożądanych gości. Jesteśmy dumni, że widzimy w murach naszego miasta tak licznych mężów nauki, zebranych w celach naukowych.

Nie jest to pierwsze tego rodzaju zebranie w naszem mieście, bo pierwszy Zjazd odbył się w Krakowie, poczem nastąpiły zjazdy we Lwowie i Poznaniu. Zbyteczną jest rzeczą mówić na tem miejscu o potrzebie i korzyściach takich zjazdów, bo któż może lepiej to ocenić, jak Panowie uczestnicy. Często odbywają się w innych prowincjach naszego państwa i za granicą zjazdy, które mają charakter międzynarodowy i odznaczają się nadzwyczajną liczbą uczestników Lecz Zjazd ograniczony do polskich lekarzy i przyrodników, ma także wielkie znaczenie, bo przedstawia nam obraz, jak daleko postąpiliśmy na polu nauki, czem poszczycić się możemy i w jakim kierunku wypada działać.

Kończąc na tem, wyrażam życzenie, aby tegoroczny Zjazd pozostał w miłej pamięci wszystkich uczestników“.

Sekretarz dr. Zarewicz odczytał dalej następujący spis delegacyj:

Uniwersytet w Genewie reprezentuje prof. dr. Laskowski.

Akademję czeską w Pradze: prof. i dr. Raymann i prof. dr. Chodounsky.

Towarzystwo lekarzy czeskich: prof. dr. Mares, doc. dr. Obrzut, dr. Frankenberger, dr. Haskowec i dr Kimmel.

Wydział lekarski Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu: radca zdrowia dr. Święcicki.

Sekcję lwowską Towarzystwa lekarzy galicyjskich, drowie: Merunowicz, Schramm, Sielski i Bylicki.

Wydział lekarski uniwersytetu czeskiego w Pradze: dr. Witosław Janowski, prof. Mares, docent Obnat.

Redakcję *Wszechświata* i *Pamiętnika fizjograficznego* drowie: Deicke i Dickstein.

Zarząd Wydziału przyr Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu: Dr. J. Szymański.

Dr. Zarewicz odczytał też następujące, oklaskami przyjęte, pismo lekarzy z Paryża:

„Szanowni Panowie i Koledzy! Od czasu, jak ustanowiono w Polsce zjazdy i kongresy, mające na celu rozwój nauki, Polacy, mieszkający za granicą, nie mieli dotychczas sposobności przyczynić się do tych narodowych objawów.

Wydział gospodarczy VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w Krakowie, po raz pierwszy zaprosił do udziału Polaków, zamieszkałych po za granicami Polski. Serdecznie jesteśmy wdzięczni za tę oznakę współbraterstwa i zaraz po odebraniu zaproszenia zwołano w Paryżu zebranie, na którem jednomyślnie zdecydowano, że należy nam w jak najszerszej mierze skorzystać ze sposobności, jaką nam dano, zbliżenia się do Was i razem z Wami pracowania w celu patrjotycznym. Na zebraniu tem poruczono niżej podpisanym, aby służyli za pośredników i wyszukali praktyczne sposoby, celem załatwienia trudności, nasuwających się tym, którzyby chcieli wziąć jakikolwiek udział w tym Zjeździe.

Gorliwie zajęliśmy się powierzoną nam pracą i zaraz rozesłaliśmy listy i cyrkularze do Polaków, zamieszkałych po za granicami Polski, a zajmujących się jakąkolwiek gałęzią umiejętności, jako, to: do lekarzy, aptekarzy, przyrodników, chemików, fizyków, matematyków, inżynierów i t. d. Liczne odpowiedzi, jakie odebraliśmy z Francji, Belgji, ze Szwajcarji, z Ameryki i liczne przychylne oświadczenia są dowodem, że mimo oddalenia od kraju miłość dla Ojczyzny nie zagasła między nami, i że uważamy za obowiązek, przyczynić się do objawu mającego potwierdzić Jej żywotność. Wysłaliśmy Wam książki, broszury, rysunki, przyrządy i t p, naszych kolegów, którzy zdążyli na czas nam je przysłać, aby mogły zająć miejsce na wystawie, która ma być podczas Zjazdu urządzoną.

Kilku z nas uda się do Krakowa, aby wziąć udział osobisty w Zjeździe, ale niestety liczba ich będzie mała, a to z powodu, że tutaj, we Francji, wakacje zaczynają się dopiero w sierpniu. To też pozwólcie nam przedstawić to życzenie, aby czas następnego Zjazdu, który, spodziewamy się, iż za lat kilka nastąpi, przełożono z lipca na sierpień, ponieważ w tym miesiącu tak w Polsce, jak i tutaj, są wakacje. Tymczasem każdy z nas, któremu okoliczności nie pozwolą przyjechać tego roku do Krakowa, myślą i sercem przeniesie się między Was.

Posyłamy Wam, Szanowni Panowie i Koledzy, serdeczne nasze życzenia pomyślności pewni, że p wodzenie VI. Zjazdu lekarzy i przyr [illegible] kich przyczyni się do pokazania tym, którzy o tem zapominają, że wypadki polityczne nie przeszkadzają Polakom, tak w kraju, jak i za krajem, pracować w tej myśli, aby być pożyteczny mi Ojczyźnie, zachowując zawsze niezachwianą nadzieję w lepszą przyszłość“.

Komitet paryzki:

Dr. ks. Gałęzowski, prezes. *Dr. J. Jasiewicz*, sekretarz.

A. Dybowski, prof. uniw., kasjer.

Następnie wiceprezes dr. Maresz przeczytał liczne telegramy z Czech, które przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu:

Praga. Grono profesorów czeskiego wydziału lekarskiego w Pradze, cieszy się z ożywionego a skutecznego rozwoju nauk w bratnim polskim narodzie, wznosi na cześć każdego waszego przedsięwzięcia serdeczne „Szczęść Boże“ i życzy VI Zjazdowi polskich lekarzy, najlepszego powodzenia.

Reinsberg, dziekan.

Praga. Humanitarnym i naukowym dążnościom lekarzów i przyrodników polskich w starosławnym Krakowie zgromadzonych, życzymy jak największego powodzenia.

Dr. Ryba, docent
Dr. Michl, operator
szpitala Elżbietynek w Pradze.

Praga. Uczestnikom Zjazdu, przesyłamy przyjacielskie pozdrowienie, a na czynności jego wołamy szczerze „Na zdar“.

Towarzystwo czeskich chemików w Pradze.

Praga. Życząc świetnego powodzenia Zjazdowi znakomitych badaczy polskich, zgromadzonych w starosławnym Krakowie, wyrażamy swe gorące życzenia, ażeby wzniósł również niewzruszoną podstawę wzajemności czesko polskiej i stowarzyszeniu się w dziedzinie naukowej. Niech żyją uczeni polscy!

Redakcja Czasopisma chemicznego przemysłu w Złotej Pradze prof. Frant, prof. Stolba, Belohoubek.

Hrudim. Związek okręgu lekarzy Hrudimskiego i Pardubickiego życzy, ażeby praca wasza była skuteczną jaknajbardziej, na pomyślność wiedzy i narodu. Pozdrawiamy serdecznie kolegów, niechaj związek bratni, który nas łączy z Wami, znowu się odświeży i ścieśni w dziedzinie wiedzy, na sławę narodów słowiańskich. „Na zdar“!

Dr. Halik, prezes.

Pisek. Stowarzyszenie czeskich lekarzy w Pisku, życzy szóstemu Zjazdowi polskich lekarzy w Krakowie wszelkich pomyślności i woła „sława.“

Dr Blaha, sekretarz.

Praga. Towarzystwo lekarzy czeskich pozdrawia serdecznie zgromadzonych braci Polaków z życzeniem, aby prace waszego Zjazdu, wydały obfity owoc.

Prof. Hlava, prezes, dr. Pesina, sekretarz

Praga. Żałuję wielce, że nie mogę brać udziału w Zjeździe inaczej, jak tylko przez zastępstwo, a cieszę się serdecznie z ruchliwego życia naukowego, bratniego narodu polskiego.

Prof. Hlava.

Praga. Grono profesorów politechniki czeskiej, pozdrawia radośnie zagajenie Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich i życzy całej jego działalności najlepszego powodzenia.

Eduard Weyr, rektor.

Nepomuk. Towarzystwo lekarskie obwodu zdrowotnego Kłatowskiego, przesyła serdeczne koleżeńskie pozdrowienia z życzeniem, ażeby prace Zjazdu były obfite i płodne w następstwa. Przedsiębiorczym kolegom polskim grzmiące „sława“.

Dr. Kupec, prezes.

Sadowa. Wyrażając otuchę, że rozmaite poglądy polityczne, nie zdołają nigdy osłabić pobratymczej koleżeńskości, pozdrawiam serdecznie w imieniu Związku lekarzy północno-wschodnich Czech, słynnych polskich kolegów i przyrodników zgromadzonych na Zjeździe i życzę pracom i narodom zupełnego powodzenia.

Dr. Urban.

Beneszowa. Szczere pozdrowienie i serdeczny „na zdar“.

Związek lekarzy czeskich, powiatów Beneszowskiego i Sedlczańskiego.

(Oryginał polski).

Nowy Oetting. Wynikom czynności i każdego dążenia waszego życzy serdecznie szczęścia *Towarzystwo lekarzy z Pielgrzymowa i z Jindrzychohradca.*

Praga. Wiele pomyślności życzy

Redakcja „Sbornika lekarskiego“.

Praga. Na polską pracę naukową wznoszą okrzyk „na zdar.“

Docent dr. Hellich, dr. Markl, dr. Rinda, drd. Hont.

Smichow. Centralne Towarzystwo lekarzy królestwa czeskiego, bierze udział gorący w waszych pracach i dążeniach przy dzisiejszych czynnościach, życzy wszelkich pomyślności i przesyła bratnie pozdrowienia wszystkim uczestnikom Zjazdu.

Dr. Ostrcil, prezes.

Dr. Zarewicz odczytał następujące telegramy: od rektoratu szkoły politechnicznej i szkoły leśnej we Lwowie; od dra Wicherkiewicza w Poznaniu, imieniem Wydziału lekarskiego i *Nowin lekarskich*, z zaproszeniem do odbycia VII Zjazdu w Poznaniu (oklaski); od lekarzy czasowo w Krynicy bawiących; od lekarzy z Berna w Szwajcarji; z Kissingen od dra Chłapowskiego; od Zarządu zdrojowego w Krynicy; od dra Wielowieyskiego z Wiednia; od dra Rosnera z Francensbadu i od dra Matlaszewskiego z Warszawy.

Z kolei nastąpił świetny odczyt prof. Baranowskiego z Warszawy, na temat: „Metody badania przyrodniczego w stosunku do badań klinicznych“. Prelegenta witano i żegnano hucznemi oklaskami.

Następnie dr. Zarewicz zaproponował imieniem komitetu na *jurorów* wystawy przyrodniczo lekarskiej następujących członków Zjazdu: z Warszawy pp. Samuela Dicksteina i dra Pollaka, — z Poznania: dra Święcickiego, — ze Lwowa: pp. Kochanowskiego, magistra farmacji, prof. Pawlewskiego, oraz dra Ziembickiego; — z Pragi: dra Obrzuta, — z Krakowa: profesorów dra Antoniego Wł. Glużińskiego, dra Edwarda Janczewskiego i docenta dra Walentowicza. Zgromadzenie przez aklamację zatwierdziło powyższy wybór.

W dalszym ciągu prezydent dr. Szlachtowski, zaprosił uczestników na raut, jaki dziś na ich cześć miasto urządza w sali Towarzystwa strzeleckiego — a prof. Rostafiński zaproponował komisję, która ma obmyśleć miejsce przyszłego Zjazdu. Do komisji weszli pp.: dr. Święcicki z Poznania, dr. Dunin z Warszawy, dr. Ziembicki ze Lwowa i prof. dr. Rydel z Krakowa.

Dr. Śliwiński zaprosił uczestników Zjazdu na urządzoną przez siebie wystawę higjeniczną, a prezes Zjazdu dr. Sokołowski na posiedzenie sekcyjne, które o g. 4 po poł. rozpoczęło się w salach gimnazjum św. Anny. Sprawozdanie z obrad odkładamy do następnych numerów.

Raut w sali Strzeleckiej, urządzony przez Radę miejską na cześć członków Zjazdu, powiódł się pod każdym względem świetnie. Już o godzinie 8-mej wieczorem obszerna sala Tow. strzeleckiego zaroiła się gośćmi. U wejścia radca miejski p. Wiktor Redyk, witał gości imieniem Rady miejskiej. W sali prezydent miasta p. dr. Szlachtowski, uwijał się między mnóstwem gości, znajdując dla każdego uprzejme słowo. Sekretarz magistratu, p. Kosiński, bez wytchnienia aż do ostatniej chwili trwania rautu, uwijał się po sali, pilnując gorliwie, żeby uczestnicy wieczoru nie próżnowali tj. aby jedli, pili i... dobrze się bawili!

Raut miał tylu uczestników, że doprawdy niepodobna było rozpatrzyć się w tysiącznych grupach, z których czeska była przedmiotem szczególniejszej uwagi i pamięci zebranych.

Z pierwszym toastem wystąpił prezydent miasta p. dr. Szlachtowski, który w krótkich a z serca płynących słowach, dziękował uczestnikom rautu za to, że zaszczycili miasto Kraków urządzeniem w jego murach tak ważnego dla nauki i postępu Zjazdu lekarzy i przyrodników. Jednocześnie dziękował serdecznie braciom Czechom, za odwiedzenie naszego grodu i za żywy udział, jaki biorą w naszym Zjeździe. Dr. Święcicki z Poznania, rozwinął w mowie swej stosunek tak pod względem historycznym jak i naukowym, łączący nas na każdym kroku z Czechami i życząc, aby ten węzeł się zadzierzgnął z pobratymczym nam narodem jak najściślej, wzniósł toast: „Na zdar Czechom“.

Gorące okrzyki i salwy moździeżowe były odpowiedzią na toast. Zkolei przemawiał JE. dr. Majer, również serdecznie aklamowany. Dr. Bieniarz, imieniem lekarzy przybyłych z prowincji, witał wszystkich uczestników Zjazdu, a zwracając się do gości czeskich, dziękował im wymownemi słowy za to, że nie zapomnieli o nas i przybyli się cieszyć owocami naszej wiedzy i naszej pracy. Imieniem Czechów, przemówił najpierw dr. Pokorny, a następnie dr. Hodounsky, wynurzając ze łzami w oczach podziękowanie za gościnne przyjęcie: „Od młodości mojej — mówił dr. Hodounsky — zawsze Wam sprzyjałem, a im więcej miałem sposobności z blizka śledzić życia Waszego objawy, tem silniej wierzyłem, że Naród polski ma niezaprzeczone potężne siły żywotne. Mam nadzieję i przekonanie, że pracując nadal nad tych sił rozwojem dojdzie Wasz szlachetny Naród do odzyskania niepodległego stanowiska, jakie z chlubą i pożytkiem dla cywilizacji ludów słowiańskich przez wieki zajmował. Szczęść Boże Waszej pracy. Braciom Polakom „Na zdar!“ Trudno opisać zapału, jaki wywołały te słowa. Nie było chóru, a uczestnikom samym wyrwała się z piersi pieśń: „Kde domow mój“. Podniesiono na ręce dr. Hodounsky'ego, zarzucając go kwiatami. Przemawiali jeszcze pp. Strzyżowski i radca miejski p. Biasion Po wyżej wymienionych toastach, odezwały się tony orkiestry rzemieślniczej „Harmonja“, (która tym razem spisała się wybornie) a młodzież nie tracąc drogiego czasu, rozpoczęła tańce. Orkiestra niemal bez przerwy grała na przemian polki, kadryle

Radca miejski Redyk niestrudzenie zajmował się gośćmi, starając się o wszystkich i wszystkiem pamiętać, za co mu gorąco zewsząd dziękowano. Zabawa przeciągnęła się do północy Wszyscy uczestnicy rautu, wracali do domu zadowoleni i na długo zatrzymają w pamięci mile spędzony wieczór.

TELEGRAMY.

XXV. Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Drohobycz 18 lipca. W zjeździe członków Towarzystwa pedagogicznego bierze udział 300 uczestników. Po nabożeństwie odbyło się w sali kasynowej pierwsze posiedzenie zjazdu. Zgromadzonych, jako pracowników trudnego zawodu, powitał serdeczną przemową polską i ruską burmistrz Ochrymowicz. Prezes Sawczyński dziękował burmistrzowi, dawnemu koledze zawodowemu, poczem wykazał szczytne zadanie wychowania młodego pokolenia, według tradycyjnych zasad. Mowę przyjęto oklaskami. W zjeździe bierze udział wiele nauczycielek. Na dzisiejszem posiedzeniu obecny był starosta Świtalski. Na sekretarzy zjazdu powołano pp.: Pająka, Skliwę i Bierońskiego.

Członkami komisji do lustracji wydawnictw Towarzystwa wybrani zostali: Drzepolski, Franke, Pająk, Patryn i Szpetmański.

Do komisji zbadania funduszów Towarzystwa wybrani: Wacięga, Ring, Kisielewski, Patryn, Dzundza, Czernecki, Skielski, Rybotycki, Gutowski.

Miasto Tarnopol zaprasza telegramem zgromadzenie na przyszły zjazd.

Zgromadzenie uchwala podziękować za zaproszenie, lecz postanawia odbyć zjazd w przyszłym roku w Brodach, a dopiero w r. 1893 w Tarnopolu.

Zgromadzenie przyjęło przedłożone sobie sprawozdania, poczem na wniosek Zarządu głównego zamianowało jednomyślnie prof. dra Henryka Jordana, członkiem honorowym Towarzystwa pedagogicznego.

Następnie odczytał dr Karol Rawer rozprawę „O konstytucji 3 maja“.

Z kolei wystąpił p. K. Radwański z referatem „W sprawie zmiany ustaw szkolnych“.

Mordercy Belczowa.

Sofja 18 lipca. Doniesienie niektórych dzienników, jakoby na grobowcu Belczowa znaleziono wyryte nazwiska morderców, są zmyślone. Również nie potwierdza się wiadomość o tem, że w blizkości domu Stambułowa aresztowano trzy uzbrojone indywidua.

Białogród 18 lipca. Krążą pogłoski o wykryciu morderców min. Belczowa. Mają być winni dwaj studenci, którzy w śledztwie nazwali dr. Czaczewicza, Kysowa i dra Molocha swymi wspólnikami. Rząd bułgarski śledztwo trzyma w tajemnicy.

Strejk.

Paryż 18 lipca. Celem powstrzymania robotników strejkujących od przeszkadzania robotnikom pracującym, przedsięwzięto odpowiednie ostrożności.

Paryż 18 lipca. Około 6 tysięcy robotników kolejowych strejkuje. Dworce kolei obsadzono wojskiem.

Katastrofa kolejowa.

Paryż 18 lipca. Pociąg kurjerski, który o północy opuścił Tuluzę, wykoleił się w blizkości stacji Najac Wiele osób zostało rannych; jedna jest ciężko raniona. Dwadzieścia wagonów wywróciło się.

Cholera.

Mekka 18 lipca. W poniedziałek było 33 wypadków cholery.

Lwów 17 lipca. Nadeszła tu wiadomość, że baron Hirsch przeznacza dodatkowo ośm miljonów na zakupywanie dóbr w Galicji, parcelowanie tychże i osiedlanie na nich rosyjskich emigrantów żydów, napływających obecnie codziennie do naszego kraju.

Praga 18 lipca. *Narodni Listy* przynoszą urzędowy komunikat klubu młodoczeskiego wyjaśniający powody, dla których Czesi nie przyjęli żadnego mandatu do delegacyj wspólnych. Według komunikatu powinni byli Czesi, jako reprezentujący czeski naród, mieć taką samą liczbę delegatów, jaką mają Niemcy. Ponieważ odpowiedniej liczby delegatów nie mogli przeprowadzić, bo reprezentanci większych właścicieli czeskich połączyli się z Niemcami, przeto uznali za stósowne nie przyjmować żadnego mandatu.

Na ostatniem posiedzeniu klubu postanowiono natychmiast zainterpelować hr. Taaffego w sprawie prześladowań ze strony niemieckiej czeskich obywateli w Mostach, którzy wysłali do władzy szkolnej petycję z prośbą o założenie tamże miejskiej szkoły czeskiej.

Berlin 18 lipca. *Königsberger Ztg.* donosi, że pruscy ministrowie Miquel i Berlepsch zwiedzali urząd cłowy w Wierzbołowie, gdzie spotkali się przypadkowo z rosyjskim ministrem finansów Wisznegradzkim.

Berlin 18 lipca. W kołach dyplomatycznych niemieckich nic dotąd nie wiadomo o przybyciu cara Aleksandra do Berlina.

Heidelberg 18 lipca. Operacja księżny czarnogórskiej powiodła się. Księżna czuje się dzisiaj zdrowszą.

Paryż 18 lipca. Deputowany Laur interpelował ministra spraw zagranicznych w sprawie utrudnień paszportowych, jakie robi rząd niemiecki francuskim agentom handlowym, jadącym w interesach handlowych do Alzacji i Lotaryngji. Mimo przedstawień ministra Ribota, żądającego odroczenia interpelacji, postanowiła Izba 286 głosami przeciw 203, obradować w tej sprawie, ale interpelację z powodu nieobecności Freycineta odroczono do jutra.

Dep. Laur wykazywał w interpelacji, że w tym wypadku brak zasad słuszności równouprawnienia, ponieważ niemieccy kupcy podróżują bez wszelkich przeszkód we Francji.

Paryż 18 lipca. Wczorajsze głosowanie nad wnioskiem dep. Laura, nie będzie mieć żadnych groźnych następstw już dla tej przyczyny, że parlament wkrótce zostanie zamknięty.

Paryż 18 lipca. Carnot podpisał ustawę dotyczącą urządzenia wielkich stowarzyszeń kolonizacyjnych.

Paryż 18 lipca. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, wydany w sprawie melinitu.

Moskwa 18 lipca. Według wiadomości, które otrzymują *Mosk. Wied.*, przyczynił się głównie do wyjednania bułgarskim dyplomatom audjencji u sułtana ambasador austrjacki, baron Calice. Za przyjęciem bułgarskich dyplomatów wstawili się reprezentanci wszystkich państw, wyjąwszy Francji i Rosji.

Rzym 18 lipca. Agencja Stefaniego donosi, że rozpoczęte rokowania w sprawie traktatów handlowych, toczących się pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami a Włochami, odroczono aż do ukończenia rokowań pomiędzy Austrją a Szwajcarją.

Rzym 18 lipca. *Il Diritto* donosi, że rząd włoski nie da żadnej odpowiedzi na zażalenia przesłane mu przez rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie prześladowań, jakich doznają w Catano (na Sycylji) amerykańscy kupcy ze strony włoskich urzędników cłowych. Konsul amerykański prosił konsula niemieckiego, ażeby wziął w swoją opiekę poddanych amerykańskich, na co się jednakowoż konsul niemiecki nie zgodził. *Il Diritto* upatruje w zachowaniu się rządu włoskiego zamiar odwetu za zachowanie się rządu amerykańskiego w znanej sprawie Nowoorleańskiej.

Medjolan 18 lipca. Królewicz włoski odwiedzi w podróży do Londynu, cesarza Wilhelma.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Francuzka, z dobrym akcentem paryzkim, poszukuje miejsca w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość pod adr.: Victorini, Kraków, ul. Łobzowska l. 2, I. p. 340(3-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(13-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Młoda osoba ukończywszy kurs Froblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(47-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Doniesienia rozmaite.

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(46-?)

Piwnica duża, sklepiona, głęboka do najęcia. Wiadomość w domu pod l. 371 ul. Florjańska w kantorze fabr. cykorji. 339(3-3)

Meble t. j. **szafa, komoda i sofa** z powodu wyjazdu są do sprzedania, ul. Garbarska 12, I. p. 3334(11-?)

Fortepiany przegrane Hofbanera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332(11-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(20-?)

Willa w Krynicy pod „Kościuszką", pokoje częściowo na sezony do wynajęcia z meblami. Marja Bourdon w Krynicy.

10 fortepianów przegranych, rozmaitych z pierwszorzędnych fabryk, jest do sprzedania w składzie fortepianów **Jana Mattusa Kordeckiego**, ul. św. Anny, (hotel Victorja). 335(7-10)

Lokale

Pokój duży na I piętrze, umeblowany, z wiktem i usługą lub też bez, jest każdego czasu do wynajęcia, przy ul. Długiej l. 47. 321(21-?)

Pokój duży, frontowy z użą, z meblami lub bez mebli, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308(35-?)

Zgubiono!

Zegarek damski

srebrny, remontuar, z monogr. P. W.

Zgubiono, idąc ulicami: Podwale, plac i ulicę Szczepańską, Rynek i Sławkowską na Kleparz.

Łaskawy znalazca zechce zię zgłosić do Administracji „Kurjera Polskiego", gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 1508(2-3)

Młody człowiek

wykształcony wszechstronnie i doświadczony, szuka przedewszystkiem posady guwernera. Posiada piękne świadectwa i dobre polecenia. Znajdując się atoli wyjątkowo w ciężkiem położeniu, zgodziłby się na jakiekolwiek godziwe zajęcie umysłowe. **Włada** językiem łacińskim, greckim, francuzkim i niemieckim, jest obeznany z historją i literaturą, mógłby być pomocny w **każdej** pracy literackiej. Przyjmie cobądź gdziekolwiek. Zgłoszenia Z. W. u Wp. Szczerby, administratora dóbr Staniątki op. Niepołomice. 1498(5-10)

W Zakopanem

WILLA osobno w lasku położona, złożona z dwóch pokoi, przedpokoju, kuchni i werandy, **zaraz na cały sezon do wynajęcia**. Bliższa wiadomość u portjera w „Grand Hotelu" w Krakowie. 1506(2-3)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(302-?)

Bronisław Dobrzański.

Zarząd dóbr Rżyska

poczta **Rzochów**, potrzebuje

rutynowanego gorzelnika

kawalera.

Do podania należy dołączyć odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1505(2-3)

Zarząd dóbr Obłażnice

o. p. **Nowesioło k. Stryja**

MASŁO 5 klgr. paczka brutto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt., druga strefa **3** złr. **40** cnt.

1224(39-?) Z poważaniem **H. Selleb.**

Gdy mi potrzeba inserować 1429(33-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Płótna

od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., **czysto lniane** wyroby tkackie, tylko w dobrym gatunku poleca

WŁ. GONET w Korczynie

p. w miejscu.

Odsyłka sumienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało. 1497(6-12)

Cenniki i próbki franco.

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M poste restante, Zwierzyniec.**

Rodzina obywatelska

przyjmuje

Studentów

szkół średnich na stancję wraz z wiktem, poręczając troskliwą rodzicielską opiekę. Na żądanie mogą być udzielane korepetycje. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Kurjera Polskiego", lub za porozumieniem listownem pod adresą: **M. M. w Będzieszynie** poczta Czchów. 1492(4-6)

Dr. Med. E. Kozierowski

ul Tomasza l. 28, I. p.

ordynuje od godziny 3–4.

1497(3-30)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (6-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

NA SEZON WIOSENNY i LETNI.

Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA

Kraków, Szewska Nr. 15,

wyszedł z druku poemacik

Teofila Lenartowicza

p. t. 1512(1-?)

Trzeci Maja

wiersz poświęcony młodzieży war zaw.

Cena **20** cnt.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

i wszelkich

owoców krajowych

i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty** z ogrodu p. **Zamorskiego.**

R. Zielińska,

(11-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

Zaraz, lub od pierwszego sierpnia potrzebna 1507(1-3)

dobra kucharka

na wieś w okolicę Krakowa, obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem. Wiadomość: Grodzka 59, I. p.

Na premje szkolne!

HOSANNA,

książeczka modlitewna dla dzieci,

wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem i jest do nabycia (osobne egz. dla dziewcząt) w handlu księgarskim po cenach: 1431(6-6)

a) Oprawna w płótno ang. z brzegami czerwonymi za 45 cnt., b) opr. w płótno ang. z brzegami złoconemi, z obrazkiem i na lepszym papierze za 60 cnt., c) opr. w skórę za 70 cnt., d) opr. w szagryn ze złoconemi wyciskami i e) w oprawie francuzkiej d) i e) na welinowym papierze po 1 złr. 25 cnt.

Główny skład

w księgarni Krzyżanowskiego

w Krakowie,

oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy

ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26,

Filja w ZAKOPANEM.

1442(1-0)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło: 1410

STANISŁAWA hr. TARNOWSKIEGO

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego".

Treść: **Nasze położenie polityczne**: Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosji, Prus i Austrji. — **Opinje i stronnictwa**: W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne**: W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne**: W ciągu wieku, W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje**: Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi — **Wnioski i przestrogi**: Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena **2** złr. **40** cnt. W ozdobnej oprawie **3** złr.

MYŚL.

Wyszedł z pod prasy Nr. 5, nadzwyczajny czasopisma: „Myśl" poświęcony VI Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich i zawiera artykuł, witający polskich uczonych; prace fachowe: „O wystawie przyrodniczej" i „Sekcji psychologicznej", okolicznościowy fejleton itd.

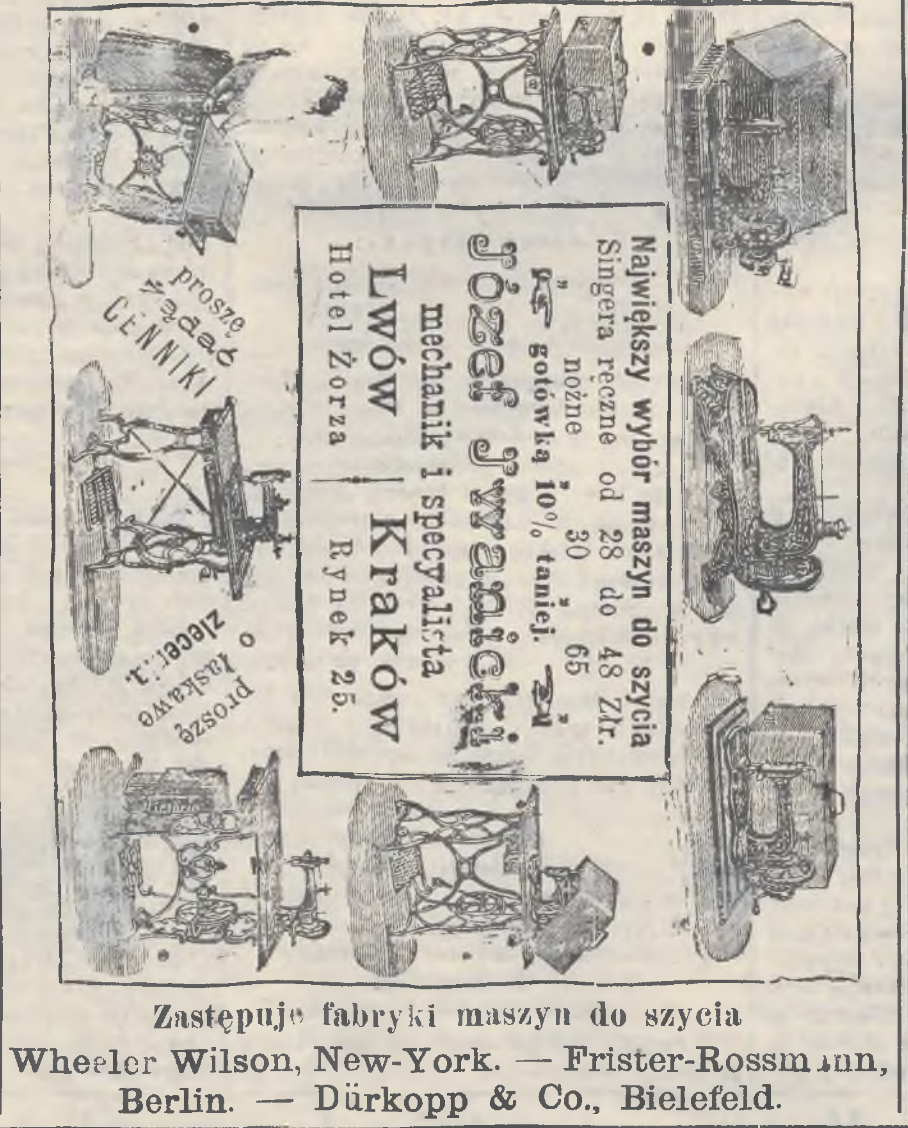
„MYŚL"

nabywać można we wszystkich księgarniach i trafikach po 30 centów. 1501(2-6)

Adres Admin. „Myśli": **Kraków, Zielona 8.**

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorza.

Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuję fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

NOWINY RACIBORSKIE,

pismo poświęcone ludowi;

wychodzą w Raciborzu, (Ratibor, Oberschlesien), co środę i sobotę. 1511(1-?)

Prenumerata wynosi 1 złr. kwartalnie.

NOWINY RACIBORSKIE

są redagowane w duchu czysto narodowym i dla tego zwalczają je Niemcy wszelkiemi siłami

---

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11 1067(6-?)

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (20-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3 Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1678(220-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

PIERWSZORZĘDNE

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY

Kazimierza Henisza

w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, miesienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe

wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

ŁAŹNIE PAROWE

szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

PARA NAJLEPSZA

z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami różnego gatunku i temperatury.

HOTEL „IMPERIAL"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

BIURO TECHNICZNE

koncesjonowanego Budowniczego 14(4-?)

Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

WYSZŁY Z DRUKU

POEZJE

KAZIMIERZA TETMAJERA.

Skład główny 1491(10-?)

w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia**, komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(2-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani**, komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy**, komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.

Pod prasą: Takie wszystkie i Monogram.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
9·14 rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·29 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·44 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
3·03 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
7.59 rano,	pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	przez Tarnów do Orłowa.
7.59 rano	poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)	do Mszany dolnej.
8.23 „	„ osobowy z Podgórza-Płaszowa.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9·59 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
4·15 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej
5·— „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
5·13 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9.39 wiecz.	pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.)	do Orłowa, Koszyc.
[illegible] wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
[illegible] „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
[illegible] „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.15 rano	pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Lndw.).	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·56 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·30 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·23 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·36 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·20 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Wiednia Oświęcima,
10·35 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol półn.)	
11·14 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·56 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
4·11 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
7.10 wiecz.	poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.	z Mszany dolnej.
7.35 „	„ mięsz. do Krakowa (k. K. L.)	
8·30 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.
8.46 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
[illegible] rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa.
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 lipca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128	—	130	—
Marki niemieckie	57	40	57	90
20-to frankówka ważna	9	25	9	35
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	40	93	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	60	94	20
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	98	50	99	25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	98	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	80	99	30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ 52 let	99	50	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	30
5% „ „ „ „ niep.	100	70	101	20
4½% „ „ „ „	98	40	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	25	101	25
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	25	101	25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210	—	213	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	241	—	243	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302	—	305	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	25
„ węgierskiego „	11	60	12	40
„ włoskiego „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	6	70	7	30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.